Nr. 135. We Lwowie, Czwartek dnia 13 Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księz. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 83. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. czerwca.

(Stosunki militarne w wilję kongresu. — Co…sze stosunki między Austrją a Moskwą. Na kongresie może Austrja całkiem się uwolnić od s juszu trójcesarskiego. — Sprostowanie mowy p. Dunajewskiego. — Austro węgierskie sprawy parlamentarne. — Koszut o widokach kongresu i o polityce Andrassego — Andrassego w ministerjum ma zastępywać hr. Orczy.)

Kongres, zbierający się jutro, zastaje stosunki militarne mocarstw, przeciwko sobie stojących, zupełnie nie uregulowane. Moskwa, w chwili przystąpienia do kongresu, starała się i stara jeszcze tak usadowić się silnie na półwyspie Bałkańskim i w Rumunii, ażeby w razie rozbicia się rokowań kongresowych potrzeba było nadzwyczajnego wysiłku jej przeciwników do wyrugowania jej z półwyspu, lub żeby to wyrugowanie uczynić prawie niepodobnem. Jeszcze w ostatniej chwili uczyniła swój udział w kongresie zawisłym od wydania jej fortec bałkańskich, a podług najnowszych wiadomości z Rumunii, jenerał Drentelen, tamtejszy dowódzca moskiewski, wprost zagroził Rumunom użyciem przemocy, jeśli nie zmienią pozycyj strategicznych, jakie ich wojska zajmują, a które pozycje nazwał ustawieniem się jako przedniej straży wojsk austrjackich. Oprócz tego Moskwa wskróś całej wschodniej granicy Galicji i Bukowiny rozstawiać poczyna dwa korpusy, a dwie dywizje konnicy, jedną kozaków, drugą czerkiesów, przysuwa ku samej granicy, jakby grożąc Austrji, iż w razie gdyby wkroczyły jej wojska ze Siedmiogrodu do Rumunii, to moskiewskie wojska mogą im znowu zająć tyły, wkraczając do wschodniej Galicji i Bukowiny.

Najświeższy telegram donosi, że moskiewskie wojska idąc na Piteszti, lewe skrzydło rumuńskiej armii, już się w niektórych miejscowościach zetknęły z rumuńskiem wojskiem, i że Rumuni się cofnęli, aby uniknąć starcia, ale protestować mają na kongresie przeciw tym ruchom moskiewskim.

A to wszystko dzieje się w wilię zebrania się kongresu, tak że kongresu najpierwszą czynnością być musi uregulowanie rozłożenia wojsk tureckich i moskiewskich i floty angielskiej pod Konstantynopolem, kwestji fortec bałkańskich, kwestji sporu między wojskiem moskiewskiem i rumuńskiem, a zapewne i kwestji gromadzenia wojsk moskiewskich na granicach Galicji i Bukowiny, tudzież kroków ostrożności, jakie Austrja dla zabezpieczenia swego wobec tego faktu przed siębierze, lub jakieby przedsięwziąć zamierzała!

A uregulowanie podobnych spraw jest trudniejsze, niż zmiany traktatu sanstefańskiego, bo są one nierównie drażliwsze niż punkta traktatowe. A trudno przypuścić, ażeby kongres te sprawy pozostawiał własnemu ich biegowi, i narażał się co chwila na rozbicie, a sam pod tą grozą rozbicia zaczynał swą czynność od rozbioru punktów traktatu sanstefańskiego.

Mianowicie w ostatnich tygodniach stosunki między Moskwą a Austrją stały się bardzo drażliwe, głównie z powodu, iż Moskwa doszedłszy do porozumienia z Anglią, nie zrobiła przed kongresem najmniejszego kroku, ażeby do podobnego porozumienia dójść i z Austrją, a co jeszcze gorsze, przed samym kongresem poczęła obsadzać wojskiem swem granice austrjackie w Galicji i Bukowinie, czego od początku zawikłań wschodnich wcale nie czyniła.

Dotąd gabinet wiedeński, pomimo traktatu sanstefańskiego, żadnym czynem nie zamanifestował, iż Austrja wystąpiła z trójcesarskiego przymierza, i upominał się tylko, ażeby Moskwa cofnęła się do umowy reichsztadzkiej; dotąd co do Bessarabii rumuńskiej nie sprzeciwiał się Moskwie, zapewne z powodu, iż zabór ten był stypulowany umową reichsztadzką. Ale fortyfikowanie przesmyków siedmiogrodzkich już było pierwszym objawem, iż trójcesarskie przymierze jest na schyłku, a jeżli przyjdzie do mobilizacji z powodu gromadzenia się wojsk moskiewskich u granicy Galicji i Bukowiny, będzie to drugi, jeszcze wyraźniejszy objaw. Ale w dyplomatycznych stosunkach na kongresie uwolnić się może hr. Andrassy zupełnie z brzemienia trójcesarskiego przymierza, i wejść w porozumienie z temi mocarstwami, które ukrócić usiłują zaborcze usiłowania Moskwy i naprawić te błędy, które dotąd polityka gabinetu wiedeńskiego w sprawie wschodniej popełniała, dawszy się wciągnąć w sidła trójcesarskiego przymierza, i musząc w niem odgrywać rolę statysty.

Główny ustęp mowy p. Dunajewskiego z d. 4. b. m. w delegacji przedlitawskiej (ob. nr. wczorajszy, na 2 stron. ostatni ustęp 2ej przedziałki) uzupełnia *Czas* w sposób następujący:

„W tym duchu rodacy moi i ja w Izbie poselskiej wystąpiliśmy z zapatrywaniem, że trwałego uspokojenia i załatwienia kwestji wschodniej można się spodziewać wtedy tylko, jeżeli mocarstwa europejskie, do czego zresztą mają prawo mocą traktatów 19go stulecia, ujmą się za prawami i interesami Polaków, żyjących pod panowaniem moskiewskiem, tak samo jak ujmą się za prawami i interesami Słowian tureckich.“ Słowa podkreślone opuszczono.

Wiedeńskie pisma półurzędowe obawiają się, aby centraliści Izby posłów nie narobili jeszcze bigosu z § 40. statutu bankowego. Cała ustawa bankowa jest już przyjęta przez obie Izby sejmu węgierskiego z §. 40. w brzmieniu rządowem, jak go już po dwakroć także przedlitawska Izba panów przyjęła. Centralistom chodzi jak wiadomo w tym paragrafie jedynie o to, aby przy końcu jego powołano się na §. 25., i aby tym sposobem bez żadnej zgoła wątpliwości było zapewnionem Radzie jeneralnej banku (a nie obu dyrekcjom wyłącznie) prawo dyrygowania dotacjami filij banku, i kredytami, firmom udzielanemi — oczywiście we Węgrzech, choć w ustawie tego wymienić niepodobna. Rząd wywodzi, że §. 25. w §. 40. powoływać wcale nie potrzeba, bo to się samo przez się rozumie, i tylko by niepotrzebnie drażniono Węgrów, przeciw którym, według mowców przedlitawskich, owo powołanie §. 25. jest wymierzonem; podczas gdy centraliści opierają się przy powoływaniu §. 25. jako jedynej rękojmi przeciw uchylaniu się dyrekcji, czyli raczej dyrekcji węgierskiej, z pod hegemonii Rady jeneralnej. Byłaby to prawdziwa „heca“, mówiąc po niemiecku, gdyby centraliści zwyciężyli w tym punkcie. W obu parlamentach musianoby nanowo wnosić ustawę bankową — ale w jakiej formie? — i coby się stało, zwłaszcza w sejmie węgierskim?

Dzisiaj poczynają się nanowo posiedzenia sejmu węgierskiego i Rady państwa. Ta już mało ma do czynienia, i snadnie może być najdalej do 20. bm. zamkniętą, wszelako czekać musi na załatwienie wszystkich spraw ugodowych przez sejm węgierski, który jednak szybko się uwinie, byle tylko opozycja w ostatniej chwili nie chciała na śmierć zagadać sprawy, na co jednak wcale się nie zanosi.

Montagsrevue zapewnia, że z załatwieniem ugody ministerjum Auersperg-Lasser będzie uważało misję swoją za spełnioną, tj. że ustąpi. Prawda, że jest ono tylko tymczasowem, do zakończenia ugody — ale z pewnością żaden z ministrów się nie zagniewa, jeżeli korona go stale nadal zatrzyma. Bardzo prawdopodobnem jest, że przynajmniej Auersperg ustąpi z prezydentury ministerstwa. Ministerjum może zresztą z całą swobodą zapewniać o swojej gotowości do ustąpienia, skoro Węgrzy przed wprowadzeniem nowej ugody w życie nie dopuszczą żadnej istotnej, zasadniczej zmiany gabinetowej we Wiedniu, jak to już *Pester Lloyd* z całą dosadnością Herbstowi zapowiedział.

Co do przypadającej na Przedlitawię części kredytu 60 milionowego, minister skarbu już się ułożył ze spółką Rotszylda i Zakładu kredytowego o sprzedaż walorów funduszu inwalidów i podoficerskiego; część nabywa spółka sama, a resztę do sprzedania.

Wenecki korespondent paryzkiego *Soleila* miał bardzo zajmującą rozmowę z Koszutem w jego majętności pod Turynem w sprawie kongresu.

„Mojem zdaniem — powiada Koszut — kongres niestety doprowadzi do pokoju, a raczej do nowego sprawy wschodniej zaplastrowania. Nikt goręcej odemnie wojny nie pragnie. Moskwa dla nasycenia swojej ambicji na oślep rzuciła się w wojnę, i wpadła w pułapkę, z którejby nie powinni jej pozwolić wymknąć się. Powiesz mi pan na to, że Niemcy ją poratują, i że p. Bismarkowi nie byłoby nie na rękę, sprowadzić pożar powszechny. Mniemam wszelako, że kanclerz Niemiec doskonale obliczył liczbę i siłę wojsk, któreby wówczas każda strona w pole wystawiła, i poznał, że wraz ze swymi sojusznikami miałby do czynienia z taką koalicją, iż prędzej by dzieło jego runęło, niż wykończenia się doczekało. Dlatego też z pewnością pośredniczyć będzie z całą usilnością, a Austro-Węgry i Anglia wypuszczą z rąk najpiękniejszą sposobność obalenia swego wroga najzaciętszego.

„Zwłaszcza hr. Andrassy zamiast traktować sprawę jako całość, kawałkami ściągnął ją, że tak powiem, na butelki, jak pomadę węgierską, i zdawało się mu, że cudów dokazał, nazywając to „sferą potęgi interesów austro-węgierskich.“ Zdrowy rozum chłopski byłby mu przecież powiedział, że sprawy wschodniej, zwłaszcza ze stanowiska interesów Austro-Węgier, roskawałkować niepodobna. Nie tu lub owdzie, ale wszędzie są te interesa — na Adrjatyku, na Czarnem morzu i Śródziemnem, nad Dunajem jak i nad Sawą, w Bałkanach jak i w Stambule.

„Ale hr Andrassy musi mieć zawsze jakiś pomysł specjalny; i tym razem chciał wymyśleć nową formułę, jako dodatek do owej sławnej „od wypadku do wypadku“. W ogóle, kocha się on namiętnie w formułkach, jak jego przyjaciel Bismark, który jednak ostatniemi czasy nie szczególnie dobrze na tem wychodził. Hr. Andrassy odegrywał w sojuszu trójcesarskim, w który wdał się nie wiedzieć po co, rolę trzeciego koła u wozu (we Włoszech wozy są powszechnie tylko na dwóch kołach; p. r.) albo figuranta teatralnego. Na kongresie będzie on nieuchronnie chodził na pasku kanclerza niemieckiego, który, po ugodzeniu się Anglii i Moskwy, pewnym jest, że Austrja zadowoli się pewnemi podrzędnemi i czysto powierzchownemi ustępstwami. Jednem słowem, wodzono nas, wodzą i będą wodzić za nos. A no, trudna rada; wszelako tumanienie to nie powinno przekraczać pewnych granic, inaczej p. Bismark i Moskwa przekonają się, że to nietylko hr. Andrassy ma do gadania.“

Korespondent *Soleila* przeciwnie wszelkiemi powodami wykazywał, że z kongresu wojna wyniknie; na co Koszut z błyszczącemi oczyma odparł: „Zresztą może pan i masz rację; może się mylę, a p. Bismark byłby nie pierwszym z mężów stanu, którzy upojeni sukcesami grubych błędów się dopuszczają. Dałby Bóg! Dałby Bóg!“

(Podajemy to za *Nową Pressą*.)

Pod nieobecność hr. Andrassego ma go w ministerjum spraw zagranicznych zastępować nie br. Hofmann, wspólny minister skarbu i były szef sekcji w tem ministerjum, ale br. Orczy (Madiar), obecnie szef sekcji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 8. czerwca.

(*W. K.*) Wspomniałem już wam w ostatnim liście moim z d. 31. maja o adresie posłów polskich z mniejszości delegacji wiedeńskiej do posłów włoskich, którzy występowali przeciwko sanstefańskiemu traktatowi. Opozycja hr. Cortego, który dzisiaj wyjeżdża na kongres i lękał się, by mu ten adres trudności dyplomatycznych nie przysporzył, sprawiła, że go nie odczytano na publicznem posiedzeniu. Wielka też szkoda, że nasi posłowie bardzo się spóźnili z tym adresem, który przeszło w miesiąc po poruszeniu sprawy wschodniej w parlamencie włoskim nadszedł dopiero. Były chwile, że kongres zdawał się całkiem chybionym, a wówczas minister spraw zagranicznych nie miałby był powodu proszenia i zaklinania Izby, aby mu rokowań przedkongresowych nie psuła przedwczesnem poruszaniem sprawy polskiej, która dla dyplomatów i ludzi w dyplomację wierzących ma wszystkie własności głowy Meduzy. Zresztą florencka *Gazzetta d'Italia* w swoich *Informazioni* czyli „Ostatnich wiadomościach“ potwierdza w zupełności to, co już wam przedtem napisałem, i donosi, że minister spraw zagranicznych sprzeciwił się odczytaniu adresu posłów polskich na publicznem posiedzeniu Izby.

Jakkolwiekbądź, powtarzam wam, że adres ten ogromne sprawił wrażenie, a wrażenie to tak było silne, że hr. Corti, nie poprzestając na usunięciu go z publicznych obrad, zażądał, aby go nawet w dziennikach nieogłaszano, bo za żywo opinię poruszy i rokowania z Moskwą popsuje. Hr. Corti, jak wiadomo, należy do prawicy, lubo jest członkiem gabinetu z lewicy, i jako taki grzeszy przesadą dyplomatycznej oględności, bojaźliwości i ostrożności. Wychodzi on nadto, jak znaczna część dyplomatów i w ogóle cudzoziemców, z mylnej całkiem zasady: osobisty przyjaciel Ignatiewa w Konstantynopolu, nie może dziś zapewne bronić interesów moskiewskich, bo stanowisko Włoch jest różne; ale dał się uwikłać w jedwabną sieć moskiewskich pozorów, umizgów i obłudy, uważa Moskwę jako państwo europejskie, mniema, że ma ono takie same zasady, drażliwość, punkt honoru, skrupuły, jak całe europejskie towarzystwo. Nie wie, że z Moskwą nigdy się nie zyskuje, ustępując przed nią, lękając się ją podrażnić, świadcząc jej względy, grzeczność i uszanowanie. Strach tylko materjalny i groza podziałać mogą na owych ucywilizowanych pozornie barbarzyńców, na ową tatarską władzę, nic a nic wspólnego niemającą ze sferą zasad, wyobrażeń, dążności, działań, celów, w jakiej się rozwijają ucywilizowane chrześciańskie społeczności. Lękliwość p. Cortego wobec Moskwy wcale się do powodzenia kongresu nie przyczyni i wdzięczności w niej nie wzbudzi. Zresztą nie sam minister spraw zagranicznych był zdania, by teraz publicznie sprawy polskiej w parlamencie włoskim nie poruszać: p. Sella, naczelnik prawicy, i margrabia Visconti-Venosta, były minister spraw zagranicznych, oparli się także temu. Lewica zaś i większość zgodziły się na to odroczenie, ale pod warunkiem, że jeśli kongres nie doprowadzi do stanowczego rozstrzygnienia sprawy wschodniej i do pokoju, sprawa polska poruszona energicznie zostanie. Adres tedy posłów polskich był ze wszech miar zbawiennym, i przynosi niemały zaszczyt i chwałę pp. Arturowi hr. Gołuchowskiemu, Kornelowi Ujejskiemu, dr. Wolskiemu, Tyszkiewiczowi, Ludwikowi Skrzyńskiemu itd., którzy go podpisali, przypominając Izbie włoskiej, że odbudowanie Polski jest jedynem stanowczem i trwałem rozwiązaniem sprawy wschodniej. Cześć im i wdzięczność od narodu! Nie po raz pierwszy widzimy już czcigodnego hr. Gołuchowskiego, biorącego inicjatywę we wszystkiem co ojczyźnie korzyść, a jemu samemu niespożyty honor i sławę w potomności zapewnić może.

Hr. Gwido di Carpegna, poseł do parlamentu, najstarszy syn księcia Falconierego ożenionego z Hołyńską, na którego ręce adres posłów polskich był przesłany, upoważniony został przez Izbę do odpisania im w imieniu wszystkich mowców, którzy występowali przeciwko traktatowi sanstefańskiemu. Odpowiedź ta kończy się gorącem życzeniem, aby nieszczęśliwa Polska prawa swe i byt odzyskała. Odeszła już ona od kilku dni do Wiednia do rajchsratu pod adresem hr. Gołuchowskiego. (Już eśmy ją podali; p. r.)

Ale adres posłów polskich do włoskich z innego jeszcze względu jest arcyważny, i jako taki, oceniony został przez tutejszą Izbę; zaprowadza on bowiem nowy sposób porozumiewania się między narodami przez ich wzajemnych prawnych przedstawicieli, poza obrębem rządów. Wiele, bardzo wiele, zdaniem deputowanych tutejszych, można zrobić na tej drodze. Pierwszy zatem krok, lubo późny, był przecież niezmiernego znaczenia; zawiązał on już bowiem trwały stosunek między legalną reprezentacją pewnej części Polski, a reprezentacją włoskiego narodu. Jeżeli kongres spełznie na niczem, jeżeli do wojny doprowadzi, wnet posłowie wasi zapomocą innego adresu, przy pierwszej lepszej sposobności do prezesa Izby wystosowanego, będą już mogli bezpośredni wpływ wywierać na parlament tutejszy, a przez parlament na rząd. — „Gotowiśmy natychmiast jak jeden człowiek w obronie praw narodu polskiego stanąć, i rząd nasz do upomnienia się zmusić, jeżeli do wojny przyjdzie!“ — zawołało w przytomności mojej kilku posłów włoskich w jednej z sal pałacu Montecitorio (gmachu parlamentu; p. r.).

Raz jeszcze tedy cześć i dzięki hr. Gołuchowskiemu i jego szanownym kolegom za tak szczęśliwą myśl i inicjatywę! Należałoby ją za pośrednictwem naszej delegacji do innych także parlamentów zastosować, a przynajmniej do angielskiego, bo Anglia i Włochy są dziś najwol-

---

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał

Jan G.

II.

Bój pod Miłosławiem

dnia 30. kwietnia 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

W drugiej za nami linii, stanął batalion kosynierów Wronieckiego. Pluton strzelców pod dowództwem porucznika Grabowskiego, który co tylko ściągnięty został z grandgardy w Winnogórze, rozsypał się w tyraliery brzegiem lasu winogórskiego równolegle do traktu. Jeden pluton strzelców z najlichszą bronią umieszczony był w reducie. Około godziny 8ej zaczęły się z poza Winnogóry wysuwać kolumny Blumena, a równocześnie pułkownika Bomsdorfa od strony Kębłowa, który szedł na nas z Wrześni. Pluton ułanów Lipskiego cofał się wolno i zajął pozycję w bok frontu reduty nad drogą kębłowską. Do godziny wpół do 10ej zajęli Prusacy zupełnie pozycje, na rdzenny strzał armatniej odległości, a było ich, jak to później sami oficerowie pruscy, pobrani do niewoli stwierdzili, przeszło 5700 ludzi.

Uroczysta cisza zapanowała w szeregach, kapelan obozowy ks. Popliński, mężczyzna wysokiego i silnego wzrostu, objeżdżał szeregi na fornalskim wierzchowcu mając do siodła przytwierdzony kociołek z święconą wodą. Ubrany w komżę, stułę i biret, miał krucyfiks na piersiach zawieszony, a w prawem ręku kropidło. Objeżdżał szeregi zagrzewając gorącem słowem do boju, błogosławiąc kropił święconą wodą. Rzewny to był widok patrząc na klękające szeregi kosynierów, które z namaszczeniem wiary błogosławieństwo to przyjmowały. Niespostrzegłeś nigdzie widomej bojaźni, przeciwnie jakaś otucha i pewność zapanowała w szeregach.

Pokazał się zdaleka pruski parlamentarz z trębaczem, Mierosławski wysłał do niego adjutantów, którzy niebawem donieśli, że jenerał Blumen żąda rozmowy. Mierosławski wyjechał ze sztabem na połowę drogi do Winnogóry, gdzie przybył i Blumen ze swoim. Żądał złożenia broni. W czasie tej rozmowy przybył od Nowego miasta goniec nasz, który podszepnął Mierosławskiemu, że Garczyński już wychodzi z lasu wprost na Miłosław, a Białoskórski zaledwie o milę jest oddalony. Wyjście to Garczyńskiego zmieniało znacznie plan Mierosławskiego, a obawiając się, aby Blumen, co było bardzo do prawdy podobne, nie odłożył ataku dopóki nie przybędzie Brandt, mianowicie jeśli spostrzeże oddział Garczyńskiego, Mierosławski zerwał nagle rozmowę i galopem powrócił do szeregów. Miał wprawdzie na myśli cofnąć koniecznie Garczyńskiego przez młynową groblę po za miastem na poprzek drogi winnogórskiej, wiodącej od Białego piątkowa, lecz gdy oddział ten już się wcisnął do miasta, tworzącego jakby wąwóz pomiędzy błotami, a gdy odwrót ten musiałby nastąpić pod pierwszem wrażeniem huku armat pruskich, świszczących kul i pękających granatów, rzecz była za ryzykowna, aby taki manewr uskutecznić z niewypróbowanym i nieostrzelanym w boju powstańcem. Korzystniej więc było na wypadek, gdyby Prusacy natarli rdzennym atakiem i tak przeważną siłą, jaką mieli do dyspozycji, zatrzymać Garczyńskiego, jako silną rezerwę, któraby umożliwiła przy wolnem cofaniu się, wprowadzić Blumena w łapkę dając czas Białoskórskiemu do skutecznego wpadnięcia na karki pruskie.

Zagrzmiało 6 dział pruskich, kule z sykiem przeleciały po nad naszemi szeregami, a dwa granaty pękły bez zrządzenia szkody. Na powitanie odgrzmiało, jakby z jednej piersi potężne „hurra! — Niech żyje Polska!“ — Ksiądz kapelan Popliński przemawiał przed frontem kosynierów ostatnie słowa zachęty, Mierosławski wysłał inżyniera Winnickiego z dobitnem powtórnem zleceniem do Białoskórskiego, aby tenże zajął bezwarunkowo pozycję pod Białym-piątkowem, potrzeba jednak było zyskać na czasie, aby ten manewr został dokonany, a to nie dało się inaczej uskutecznić, jak tylko nadstawiając znacznie dłużej pierś obozu miłosławskiego, na przeważny taran siły pruskiej. Ale kto spojrzał w oczy szeregom, mógł być pewnym, że w razie potrzeby hufiec dostoi tak długo, dopóki z ostatniej piersi krew nie wypłynie.

Już to niech mówi kto co chce, ale w pierwszym boju, w jakim żołnierz bierze udział, pierwsze armatnie strzały, szczególniej stojąc na pozycji naprzeciw tychże, gdy ujrzysz błysk, kłąb zwartego dymu, potem za kilka sekund usłyszysz huk, a nakoniec zaświszcze kula po nad szeregami właściwym sobie arcy nieharmonijnym sykiem, jakby olbrzymiego węża, to proszę wierzyć, że pomimo wszelkiej rezygnacji i usiłowanej odwagi, wrażenie, jakie oddziaływa ztąd na cały organizm człowieka, nie należy bynajmniej do ponętnych. Chociaż są w rzeczy samej wyjątkowe usposobienia ludzi, którzy po pierwszych strzałach zachwytując nozdrzami powietrza oko im się rozpłomienia i całe jestestwo ich pała konwulsyjnemi ruchami, aby się z szałem rzucić naprzód w odmęt boju. Te same objawy zauważyć można u koni; jeden stoi bez ruchu strzygąc tylko uszami, drugi kurczy się, opuszcza szyję i głowę ku ziemi i drży jak we febrze, a trzeci rozwarłszy nozdrza, łeb podnosi do góry, parska, rży, oko zatacza się dziko i trzymaj go dobrze w munsztuku, bo cię poniesie samotrzeć w szeregi nieprzyjaciela.

To też gdy zagrzmiały najpierwsze działa, kilka kul świsnęło po nad szeregami, a granat zarył się na kilkanaście kroków przed frontem oddziału naszego strzelców, pudel czarny, który się zabłąkał z naszym sztabem, wracającym od parlamentowania z Blumenem, widząc kręcącego się w ziemi tego bąka i pykającego dymem, jakby palił cygaro, obskakując go w koło naszczekiwał zajadle; — granat pęka, a z biednego pudla, rozerwanego na sztuki jakiś kawałek przerznacony został po za nasze szeregi.

Zaczem opiszę dalszy przebieg boju, nie mogę pominąć zdarzenia, które odwracając uwagę na chwilkę od pruskich zastępów, wywołało homeryczny śmiech w szczupłych naszych szeregach. Nasz dzielny kapelan ks. Popliński więcej jak wysokiego wzrostu i nie złej tuszy, siedział na prawdziwie kapelańskim rumaku tak, że stopy jego w strzemionach tworzyły równą linię z kolanami fornalskiego bachmata, który bynajmniej w sobie nie czuł bojowego porywu.

Skurczyła się biedna szkapina, nogi zaczęły drzeć, opuszczając łeb do ziemi. Już ten sam widok całości z jeźdzcem, z dodatkiem sporego miedzianego kociołka ze święconą wodą i przytroczonego długiego kropidła, mógł w tak poważnej chwili wprowadzić każdego w wesoły humor. Dziwnie przytem odbijała spokojna rezygnacja kapłańska dzielnego naszego kapelana.

Nadjeżdża Mierosławski, a spostrzegłszy księdza, stojącego z takim heroizmem przed kosynierskim frontem, zbliża się do niego i poleca, aby kapelan ustawił się za frontem, bo nuż kula armatnia nie raczy respektować jego osoby i przeniesie go do wieczności, to taki widok gotów wywrzeć niekorzystne wrażenie na kosynierach.

Ksiądz kapelan, chcąc być posłusznym rozkazowi naczelnika, szarpnął uzdą, uderzając równocześnie w bok rumaka nieuzbrojonym w ostrogę obcasem, usiłował udać się po za szeregi. Lecz do tego ruchu nie chciał się bynajmniej wierzchowiec zastosować, i gdy admonicje kapelana nie ustawały, zaczął wyrzucać raz łbem do góry, to znowu zadem, przyczem postawa jeźdźca jak wahadła u zegara odbywała odpowiednie kiwania.

Mimowoli parskała wiara śmiechem, nieszczędząc głośno rad swoich. Gdy jednak nawet i ujęte w rękę kropidło nie wywierało skutku użyte odwrotnym końcem na upór habety, nolens volens ks. kapelan zmuszony był opuścić terlice i ciągnąc za uzdę jak w pługu, wyprowadzić konia po za front.

W tej chwili lepiej pokierowali Prusacy swe działa, bo wpadłszy kula sześciofuntowa w eszelon plutonu ułanów Zefiryna Chełmickiego (w tym plutonie służyło pięciu Chełmickich rodzonych i stryjecznych braci) położyła dwa konie, a w mgnieniu oka druga znowu przeszyła dwa konie, urywając ułanowi obydwie nogi powyżej kolan.

Trudno pamiętać wrażenie i dreszcze, jakie przebiegły po szeregach, gdy ta pierwsza ofiara spadłszy z konia, który przed front wyskoczył, biedny ułan usiłował się na rękach powlec kilka kroków, ciągnąc za sobą nogi, które się na skórze od rajtuzów trzymały.

Chwilkę zaledwie trwał nieporządek w plutonie, na komendę: „Pluton baczność!“ — „Równaj się!“ — „Stępą naprzód — marsz!“ — wyrównał się jak stary żołnierz i posunięty 30 kroków naprzód stanął jak wryty. Na prawem skrzydle reduty, gdzie wysunięty był na drodze oddział ułanów pod dowództwem Lipskiego i Henryka Tarło, kula armatnia urwała na prawem skrzydle ułanowi głowę. Koń, jakby odczuł ten cios, wyskoczył z szeregu zakreślając półkole przed frontem, dążył na lewe skrzydło do szeregu. Dziwna rzecz, trup jakby skamieniały, nie upuszczając cugli z lewej ręki i lancy z prawej, siedział jak struna w siodle i dopiero przez lewo-skrzydłowego podoficera został zepchnięty.

Gęsty nieustający drobny deszczek i cały widnokrąg okryty czarnemi brzemiennemi chmurami, dodawały temu bojowi niezwykłego groźnego charakteru.

Gerliccy strzelcy od Winno-góry pełzając w linii tyralierskiej ku lewemu naszemu skrzydłu, prażyli nieustannie strzałami z gwintowanych sztucerów, na które zaledwo kilkunastu naszych strzelców, uzbrojonych tak samo w rozmaite sztucery, odpowiadało pod komendą porucznika Stanisława Niesiołowskiego. Muszę jeszcze wspomnić ciekawy moment, który charakteryzuje wielkopolskie kosynierstwo.

Strzał pruski armatni źle pokierowany zarychło zarył kulę w ziemię, która rykoszetując kilka razy odbijała się od ziemi, aż nareszcie tocząc się wolno, utraciwszy niby ostatni pęd, mijała lewe skrzydło kosynierów, stojącego oddziału trochę w bok po za strzelcami.

(C. d. n.)

Z wystawy paryskiej.

(S. D.) Utrzymywano zawsze, że Paryżowi potrzeba monarchii, aby jaśniał całym blaskiem, że dwór cesarski lub królewski podnosi jego świetność — jest ową soczewką, która skupia w sobie wszystkie promienie, aby tem silniej działać... Lecz dzisiejszy Paryż zadaje kłam tej teorji. Dziś gdyby nie gruzy Tuilerjów, nie podobnaby domyśleć się nawet, że to miasto przebyło wojnę, rewolucję, oblężenie, komunę; wszystkie rany wygojone, domy odbudowane, a przytem powstało tyle świetnych ulic, i pola Elizejskie tak przeobrażone zostały, że śmiało można powiedzieć, iż są większe na świecie miasta od Paryża, miasta o bardziej malowniczem położeniu, lecz bardziej świetnego swojemi dziełami — niema.

Te same myśli nasuwają się, patrząc na wystawę... wierzyć trudno, że naród, który zapłacił pięć miljardów swemu wrogowi, nie licząc drugich pięć miliardów szkód wojennych, w ośm lat zdobywa się na wystawę, zaćmiewającą wszystkie dotychczasowe, a zastanówmy się nad tem, iż owe Niemcy zwycięzkie, wziąwszy pięć miliardów kontrybucji, nie były w możności stanąć do boju z pokonaną Francją na polu handlu, przemysłu i wszystkiego, co duch ludzki tworzy, czy nie nasuwa się tu mimowolnie myśl, że Alzacja i Lotaryngja niedługo wrócą na łono swej matki Francji?

Rozmiary teraźniejszej wystawy są rzeczywiście zdumiewające w porównaniu z dawną wystawą paryską i innemi. W r. 1867 było w ogóle 36.000 wystawców, podczas gdy na obecnej sama Francja dostarczyła 34.000 wystawców. Nie powiem aby rozkład wystawy był tak dobry jak na wiedeńskiej — gdzie w głównym gmachu wystawy wszystko było systematycznie podług narodów i krajów ułożone. Na obecnej paryskiej trzeba ciągle z planem w ręku chodzić, tak są narody chaotycznie poustawiane. Mówię to na moje usprawiedliwienie — bo po kilkudniowym pobycie na wystawie trudno było mi oddać się specjalnym studjom pojedyńczych działów, gdy musiałem się zorientować wśród tego chaosu nowożytnego — który w tej chwili robi rzeczywiście wrażenie wieży Babel, nie wszystko jeszcze bowiem skończono, mnóstwo zatem krząta się robotników mówiących najrozmaitszemi językami. Trocadero dotychczas zamknięty dla publiczności i wcale nie ma fizjognomii, iż tak prędko zostanie oddanym do użytku publiczności. Sama tylko sala od dnia wczorajszego przyjmuje już amatorów muzyki — odbywają się w niej bowiem koncerta codziennie o 2 godzinie. Po-

niejszemi, owszem jedynemi, prawdziwie wolnemi Europy krajami.

Hr. Corti dziś wieczór wyjeżdża do Berlina. Dyplomacja starała się, aby p. Cairoli pojechał także na kongres, skoro naczelnicy innych gabinetów się tam udają. Atoli p. Cairoli zauważył, że p. Bismark i p. Andrassy są zarazem ministrami spraw zagranicznych. Jeden tylko hr. Beaconsfield, jako naczelnik gabinetu, na kongres jedzie. Co zaś do niego samego, wolał, aby drugim pełnomocnikiem włoskim był hr. de Launay, ambasador w Berlinie. Sam bowiem skromnie powiada, że nie jest dość biegłym w dyplomacji, i nazbyt lubi chodzić prostemi i uczciwemi drogami, aby frymarczyć ludami, jak to zwykle na kongresach czynią. Zdaje się jednak, że w ciągu kongresu przytomność p. Cairolego w Berlinie może się stać konieczną. Na teraz wszakże hr. Corti bierze tylko z sobą dwóch sekretarzy ministerjalnych, kawalera Curtopassi i margrabiego Balbi-Senarega, tudzież sekretarza osobistego, margrabiego Malaspina. Towarzyszy mu przytem dwóch niższych urzędników i kurjer gabinetowy. Baron von Keudell, ambasador niemiecki, i hr. Corti mieli przez kilka dni codziennie długie ze sobą narady. Jednak, o ile wiadomo, wszystkie owe plany dyplomatyczne mają tylko wartość idealną, i są zwyczajnemi zamkami na lodzie. Niema w gruncie nic jednomyślnie postanowionego, nic stałego. Wszystkie gabinety zgodziły się niby na zasady kongresu, aby nie okazywać wstrętu, i nie mieć odpowiedzialności za nieudanie się zjazdu; ale oczywiście każdy zostaje przy swoim sposobie widzenia, i gotów bronić go do upadłego. Zaraz na pierwszem posiedzeniu takie różnice opinii na wierzch wyjdą, że kongres niebawem zerwanym być musi. Nadto zanim nawet ostatnie odbędą się posiedzenia, zajdą nader ważne, niespodziane całkiem dla publiczności, ale przewidywane już z góry przez bieglejsze w polityce osoby wypadki... Wszystko to razem utrudni niezmiernie, owszem uniemożebni dalszy ciąg kongresu. Pośredniczącym Prusom raz już nieszczęścić się zaczęło, i dalej niepowodzić się będzie. Ciężkie czasy i na nie przychodzą. Do czasu dzban wodę nosi, mówi przysłowie, ale dzban pełen krwi, łez, rabunku i cudzej krzywdy, krócej trwa od owych glinianych dzbanów, które w tutejszych wykopaliskach wychodzą całe z łona ziemi po dwóch tysiącach lat. Jakoż niejedna rzymska amfora i łzawnica z naszych pogańskich cmentarzy przetrwają kruchą budowę krzyżaka Alberta Brandeburczyka i Bismarka. Zanim to jednak nastąpi, przepowiednia Piusa IX. o Moskwie pierwej ziścić się musi. Ręka sprawiedliwości bożej zaciąży nad nią.

Prusy wcale dzisiaj — jak to ambasador ich włoskiemu rządowi wyznał — zaczepnej roli przybierać nie chcą i nie mogą. Dwa zamachy na starego Wilhelma i straszne wewnętrzne starcia, jakie się w łonie samych Niemiec gotują, dowodzą, jak błahemi były i są owe strachy na lachy rozpuszczane przez naszych stronników bezczynności i bierności, owe pogłoski o konwencjach między Moskwą a Prusami jakoby pozawieranych względem zajęcia Kongresówki przez wojska pruskie, o roli moskiewskich żandarmów mającej się odegrywać przez wojsko pruskie, aby walące się państwo carów ochronić od ostatecznego rozkładu, itd. W rzeczy samej Prusy mają co innego dziś do czynienia jak poskramiać polskie powstania przeciw Moskwie: mają one u siebie socjalizm toczący, ich wnętrzności, a z drugiej strony Francję, wzrastającą na siłach i gotową do straszliwego odwetu. Ludy pokrzywdzone zabierają się do pomszczenia swych krzywd, a dla despotyzmu *ultima Cumaei venit jam carminis aetas...*

Rozprawy w parlamencie nad przywróceniem ministerstwa rolnictwa i handlu, zniesionego przez poprzedni gabinet, obróciły się całkiem na korzyść teraźniejszego. P. Cairoli zażucał swoim poprzednikom nielegalność i niekonstytucyjność, i otrzymał wczoraj ogromną większość 237 głosów przeciw 40.

W Watykanie trwają ciągle recepcje. Ojciec święty cierpiał w tych dniach na srogi ból zębów, ale ma się lepiej. Wielkie przeciw niemu panuje rozjątrzenie między reakcjonistami, w stronnictwie piusowem, *partito piano*, jak je tutaj nazywają. Dzienniki tutejsze piszą, że kardynałowie Randi i Ledóchowski, którzy w Watykanie mieszkali, zostali poproszeni, aby się wynosili z pałacu apostolskiego. Jenerał Kanzler odprawiony został. Coraz nowe odkrywają się nadużycia w administracji, które papież surowo karci. Kardynał Guibert arcybiskup paryzki od kilku dni bawi w Rzymie. Papież telegrafował do cesarza Wilhelma, wyrażając mu żal swój z powodu zamachu berlińskiego. Rokowania odnośne do konkordatu zawieszone w tej chwili, bo się papież wprost z cesarzem układał i z nim bezpośrednio korespondował. Z Moskwą wszelkie rokowania stanowczo zerwane.

Załączam numer francuskiej *Italie*, zawierający wzmiankę o adresie posłów polskich.

Sytuacja w Rumunii.

Konflikt moskiewsko-rumuński, dotąd rozwijający się jedynie na polu politycznem, przeszedł już teraz w stadjum nader krytyczne i ostre, bo wszedł na pole operacyj militarnych. Otrzymany dzisiaj telegram z Bukaresztu przynosi nam wiadomość, że Moskale wyruszyli już w pole przeciw Rumunom, a mianowicie że XI. korpus moskiewski opuścił w niedzielę Bukareszt i wyruszył bitym gościńcem ku Piteszti. We wtorek przednie straże tego korpusu dotarły już do Titu i do Goleszti, znajdujące się na połowie drogi między Bukaresztem a Piteszti. Tym sposobem jeżeli Moskale dalej z tą samą chyżością posuwać się będą, natenczas jutro (we czwartek) dotrą do Piteszti, a zatem do głównej kwatery drugiej dywizji rumuńskiej. Jutro musiałoby zatem nastąpić krwawe starcie pomiędzy Moskalami a Rumunami pod murami Piteszti. Chcąc tego uniknąć, Rumuni cofnęli się z Piteszti do Curtea de Argis i do Tirgoveszti. W tem ostatniem miasteczku znajduje się główna kwatera pierwszej dywizji rumuńskiej. Przeto Rumuni, cofając się z Piteszti, oparli się jedną częścią na pierwszej owej dywizji, stojącej w Tirgoveszti: drugą zaś częścią zajęli w Curtea de Argis bardzo ważną pozycję u podnóża Karpat, albowiem w wiosce tej schodzą się drogi, wiodące przez przesmyki karpackie do Hermansztadu i do Kronsztadu.

Tak rzeczy przedstawiają się pod względem topograficznym. Natomiast pod względem strategicznym, to cofnięcie się Rumunów do Tirgoveszti i do Curtea de Argis dwuznacznem się wydaje. Zasadą strategii i pierwszym jej dogmatem jest stawianie czoła wrogowi w zbitej masie, o partej o wspólną podstawę. Gdyby Rumuni hołdowali tej zasadzie, natenczas w skutek ruchu Moskali z Bukaresztu do Piteszti, byliby ściągnęli swe wojska z Tirgoweszti do Piteszti, i obie swe dywizje skierowaliby ku Slatinie i Krajowej, gdzie właśnie stoi trzecia i czwarta dywizja rumuńska. Ustępując zaś z Piteszti do Tirgoweszti i do Curtea de Argis, rozdzielili Rumuni swe skromne siły na dwie grupy, z których każda oparta jest o inną podstawę; a mianowicie jedna grupa złożona z dwóch dywizyj, a więc wynosząca mniej więcej 20.000 żołnierzy, opartą została o przesmyki, wiodące do Kronsztadu: druga zaś, rozłożona w Slatinie i w Krajowej (a więc na prawym brzegu Aluty) opiera się jednem skrzydłem o Hermansztad, drugiem zaś o przesmyki, wiodące do południowych Węgier (do Temeszwaru).

Z takiego rozkładu wojsk rumuńskich widoczną jest rzeczą, że Rumuni nie myślą n a s e r j o stawić czoła Moskalom. Cóż tedy zamierzają? Korespondent *Timesa* przebywający w Bukareszcie rzuca podejrzenie, że cała ta opozycja rumuńska jest tylko fintą, mającą na celu zamydlić oczy Austrji, lecz że gdy przyjdzie na serjo do walki, natenczas armia rumuńska stanie po stronie Moskali i będzie ich przednią strażą, skierowaną przeciw Austrji. Zastrzega się on wszakże przeciw przypuszczeniu, że podobnie zdradzieckie zamiary przeciw Austrji żywią sfery polityczne w Rumunii, lecz tylko twierdzi, że właśnie armia rumuńska żywi jak najszczersze sympatje do Moskali pod wpływem tej olbrzymiej i bezczelnej komunistycznej propagandy, jaką Moskale od kilku miesięcy w Rumunii prowadzą. „Żołnierze rumuńscy otwarcie wypowiadają — pisze on — że wyczekują z upragnieniem tej chwili, kiedy przy pomocy Moskali wypędzą z kraju księcia i bojarów i ziemię panów pomiędzy chłopów rozdzielą.“

Możebnem jest bardzo, że komunistyczna propaganda Moskali przypadła do gustu pospólstwu rumuńskiemu. Ale usposobieniem gminu rumuńskiego nie można przecież tłómaczyć operacyj strategicznych, gdyż o ile wiadomo, gmin w radzie wojennej ks. Karola głosu nie zabiera. Nie możemy przeto podzielać domysłu korespondenta *Timesa*, iż marsz Rumunów ku Curtea de Argis ma na oku operacje skierowane przeciw Austrji. Bacząc jednak na to, że marsz ten tak strategicznie nie da się usprawiedliwić, przypuścić raczej musimy, iż Rumuni, niemające odwagi ze swą 40tysięczną armią stawić czoła Moskalom, dlatego tylko rozdzielili ją na dwie grupy i oparli się o dwie serje przesmyków karpackich (o serję Kronsztadzką i o serję Hermansztad-Temeszwarską), aby módz snadniej i pewniej cofnąć się do Austrji. Być może, że w tym ich planie nietylko militarne, ale i polityczne czynniki grały rolę. Jest bowiem widocznem, że taka decyzja Rumunów stawia Austrję w alternatywie albo założenia w Petersburgu protestu przeciw posuwaniu się Moskali ku Piteszti; albo też zdecydowania się na przyjęcie Rumunów, rozzbrojenie ich (jak tego wymaga neutralność) i obciążenie budżetu milionami, które wydać będzie potrzeba na żywienie czterdziestotysięcznej armii rumuńskiej. Ciekawi jesteśmy, co też postanowi hr. Andrassy, boć przecie widocznem jest, że nie będzie mógł spokojnie patrzeć z Berlina, jeżeli Moskale posuną się ku Piteszti i dalej ku przesmykom Kronsztadzkim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. czerwca.

* Wczoraj odbyły się wybory do lwowskiej Izby handlowej z stanu kupieckiego. Jak już donosiliśmy utworzyły się były trzy komitety przedwyborcze nie z wyboru, przez wyborców, lecz samozwańcze. Te trzy komitety zlały się razem i ułożyły listę kandydatów. W komitecie komitetu skoalizowanym czynni byli pp. Dąbrowski, dr. Zgórski i Żaak aby nie dopuścić wyboru pana Edwarda Simona i Karola Gromana jako należących jeszcze z wyborów do Rady państwa do przeciwnego mamelnkom obozu. I powiodło im się przeprowadzić kompromis z izraelitami i z Niemcami kupcami, na tej podstawie, iż na siedmiu z stanu kupieckiego wzięto tylko dwóch chrześcian jednego Rusina drugiego Polaka, Dymeta i Markiewicza, a resztę żydów i Niemców. Ale ci z którymi zrobili kompromis zawiedli ich fatalnie. Na plakatach ogłosili wprawdzie tych kandydatów — lecz po tem między sobą się zmówili aby Dymeta i Markiewicza wyrzucić i w kartkach głosować tylko na samych Niemców i izraelitów. Tym sposobem oddali 217 kartek z następującymi kandydatami: N i e r e n s t e i n, E p s t e i n, R u s s m a n n, S c h e l l e n b e r g, L a z a r u s, W e r n e r, H o r o w i t z. I byli już pewni, że lista ich przejdzie.

Tymczasem obóz narodowy nie był bezczynny. Zawinął się jeszcze energiczniej, i przy głosowaniu uzyskał przeważną większość dla wszystkich swych kandydatów Polaków. Oto z urny wyszli: J. B a c z e w s k i, M. D y m e t, W. G u b r y n o w i c z, S. M a r k i e w i c z, I z y d o r C o h n, (emigrant z r. 1863 z Warszawy), K. S c h a y e r i E d w a r d S i m o n. Otrzymali oni po 287 i wzwyż 300 głosów podczas gdy z listy powyższej przytoczonej otrzymali po 240 do 250 głosów! Oprócz tego kandydaci owego samozwańczego skoalizowanego komitetu popadali i na prowincji, a i tam wybrano dwóch izraelitów Polaków, bankierów S o k a l a i B y k a, a z Sambora Z i e m b i c k i e g o dyrektora lwowskiego Towarzystwa przemysłowego.

Dzisiaj odbywają się wybory z większego i z małego przemysłu. Do tej chwili wiadomo, że z wielkiego przemysłu ze Lwowa wybrani będą pp. Karol Mikolasz i Doms, a z małego przemysłu zdaje się, iż przejdą Karol Groman jako właściciel drukarni i Emanuel Gall budowniczy. Z Stanisławowa większość głosów otrzymał F r e u n d, właściciel młyna parowego, Polak.

Nastąpi więc zupełna zmiana w składzie tutejszej Izby handlowej. Z nowych wyborów wejdą z wyjątkiem Domsa sami Polacy chrześcianie i żydzi, i już nic nie będzie stać na zawadzie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w lwowskiej Izbie handlowej, podobnie jak zaprowadzony jest w krakowskiej.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 13. czerwca b. r. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wniosek o postawienie studni murowanej na placu Halickim. 2. P. Józef Pollak o przyjęcie do związku gminy. 3. a) Wnioski względem rekonstrukcji drogi kulparkowskiej; b) Dalszy ciąg rozpraw w sprawie otwarcia plantacyj na górze zamkowej dla jazdy powozami.

* W niedzielę dnia 16. czerwca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa spożywczego. Jest to jedno z najżywotniejszych naszych towarzystw, a z uwagi, że rozwój tegoż zależy jedynie od licznego udziału w zgromadzeniu — nie wątpimy, że członkowie zechcą się licznie zebrać.

* W tych dniach rozpoczęto w Krakowie druk kompletnego wydania dzieł Fredry, które wyjdą w 13tu tomach w ósemce, nakładem Gebethnera i Wolffa a drukiem Anczyca.

* Popis uczennic i uczniów szkoły muzycznej p. Ludwika Marka odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej dnia 26. czerwca.

* Przed kilku dniami przejeżdżał przez Lwów znany i naszej publiczności młody, uzdolniony tenorzysta p. Wołoszko, który udał się na koszt p. Władysława Kronenberga, syna niedawno zmarłego Leopolda, dla dalszego wykształcenia do Paryża.

* K u l p a r k ó w. W skutek alarmujących wieści o pielęgnowaniu umysłowo-chorych na Kulparkowie d. 11. bm. o godz. 5. po południu przybyli do zakładu J. E. namiestnik hr. Potocki z protomedykiem prof. Biesiadeckim, a z Wydziału krajowego członkowie jego pp. Oktaw Pietruski, Franciszek Smolka, radca Wydziału p. Mochnacki i inspektor szpitali. Zwiedzający opatrzyli zakład, a w szczególności osławione cel ki dla furjatów, czyli tak zwane separatki; przekonali się, że są one bardzo dobrze i odpowiednio do celu urządzone. Wszystkie separatki były zajęte chorymi, a p. dyrektor Maresz pokazywał obłąkanego, któ y wtedy jest najspokojniejszy, gdy zostaje odosobniony i prawie stale przebywa w separatce.

Powietrza w każdej celce jest tyle, ile p trzeba na dwóch a nawet na trzech ludzi, a światło dochodzi w takiej ilości, która nie może irytować szaleńca.

Jednak przekonano się, że ilość obłąkanych, a szczególnie szaleńców jest zbyt wielka stosunkowo do pomieszczenia, lecz wobec wielkiej ilości obłąkanych w kraju zapobiedz temu można tylko przez powiększenie zakładu, co będzie osiągnięte przez wybudowanie domu administracyjnego.

* Wczoraj zgubiono w przechodzie z ulicy Krakowskiej na ulicę Skarbkowską koło teatru 15 złr. z pularesem. Rzetelny znalazca zechce je zwrócić właścicielowi p. Kosińskiemu, ulica Zamarstynowska l. 16.

* Jedną z najwięcej zapowietrzonych ulic jest niezaprzeczenie Stryjska, tymczasem pomimo niby nadzwyczajnego krzątania się magistratu około dezinf kcji, nikt dotąd jeszcze beczki dezinfekcyjnej na tej ulicy nie widział. Wszak miazmata powstałe tutaj, z pewnością dosięgną śródmieścia, pomimo codziennego jak się zdaje tam odwaniania nawet słupków chodnikowych. Jeżeli mieszkańce nieszczęśliwej ulicy Stryjskiej nie zasługują na względy ojców miasta, to może będą mieli wzgląd na liczne spacerujących do kąpiel i na Zofijówkę, którzy zwłaszcza pod wieczór muszą dusić się wyziewami otwartego kloakowego kanału u podnóża chodnika.

* Rada szkolna okręgowa w Brzeżanach zaprenumerowała na cały r. 1878 dla szkół tamtejszego okręgu 30 egzemplarzy *Miesięcznika* galic. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Stosownie do odezwy Rady szkolnej wysela administracja Towarzystwa czasopismo *Miesięcznik* następującym s kołom: w Brzeżanach, Mieczyszczowie, Potutorach, Kożowie, Leniowie, Krzywem, Słobodzie, Kozłowie, Budyłowie, Horodyszczach, Płauczy wielkiej, Taurowie, Podhajcach, Nowosiółkach, Wiśniowczyku, Możyłowie, Zarwanicy, Zawałowie, Hnilczu, Sławentynie, Wierzbowie, Horożance, Sokołowie, Siemikowcach, Sosnowie, Złotnikach, Hajworonce, Bieniawie, Bohutkowcach i Narajowie. — Całoroczna prenumerata *Miesięcznika* wynosi dla szkół 1 złr. a dla nauczycieli szkół ludowych tylko 70 ct. w. a.

* Popis uczniów szkoły galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w sali towarzystwa (dom Narodny nr. 22) we czwartek 13., piątek 14. i sobotę 15. b. m. — Początek każdego dnia, rano od 9, po południu od 3. godziny. Bliższe szczegóły zawiera program, który przy wstępie rozdanym będzie. Wstęp wolny.

— **Stanisławów.** Zarząd oddziału stanisław. Tow. tatrz. zaprasza członków na walne zgromadzenie roczne, które się odbędzie w Nadwórnie dnia 16 czerwca z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przez przewodniczącego, 2) sprawozdanie sekretarzaj, 3) sprawozdanie skarbnika, 4) uchwalenie budżetu na rok przyszły, 5) wybór dwóch zastępców wydziałowych, 6) wnioski członków. Zarząd zaprasza do jak najliczniejszego zebrania się i w tym celu postarał się o bezpłatne podwody; członkowie miejscowi jakoteż i okoliczni chcący wziąć udział raczą się zebrać przed cukiernią p. Ercla, skąd z uderzeniem 5. godziny rano udadzą się do Nadwórny.

— **Z pod Babiej góry.** (Wspomnienie pośmiertne.) Z początkiem maja b. r. umarł 83 letni Loserth, były cyrkularny starosta w Wadowicach, gdzie został c. k. nadwornym radcą otrzymawszy szlachectwa dyplom i dwa ordery. Był to urzędnik w całem znaczeniu godzien nietylko czci, ale nawet kochania, bo był wyrozumiały, sprawiedliwy, niemający żadnej zawziętości; kilkadziesiąt lat był naszym starostą, znał przeto obywateli obwodu prawie na wskróś, tak że dostawszy w 1846 r. od wyższej władzy jakieś zlecenie, odpowiedział: „Ich bürge für meinen Adel“ a gdy rabunki i mordy nastały w naszym kraju, gdy pp. komisarze cyrkularni nawet Polacy uciekli do Bielska, on zrobiwszy mały tobołeczek nosił go pod pachą, chodząc po rynku, zlecił ówczesnemu burmistrzowi, aby wszystkich, których od Wisły i z po za Wadowic rozjuszone pijane chłopstwo sprowadzało, odbierał, i stosownie im dawał aresztu w szkołach, a siepaczy, rabusiów plagami karał, co też burmistrz wziąwszy policję i wiernych mieszczan z wielką sumiennością wypełnił tak, że w całem wadowickiem nikogo ani bito ani zamordowano.

Gdy zaś w 1849 z powodu różnych donosów kilkunastu zaaresztowano i do Wadowic odstawiono, mawiał: „Man wird sie doch nich aufhängen“, pewnie mówili coś przeciw Moskalom, a to nie jest tak wielka zbrodnia. Gmina Polanki procesowała się z dworem o groble na dużym stawie, którą przyznano jej w cyrkule; dwór rekurował, sprawa ta ciągnęła się długie lata pod poprzednim starostą, a przez pokątnego pisarza i przez lekkomyślnych komisarzy tak zawikłaną została, że ostatecznie w Wiedniu nie groblę ale staw cały kilkadziesiąt morgów zawierający gminie przysądzono i po długich korowodach oddać jej kazano. Było to już za ś. p. Losertha, zjechał komisarz Hnatek, wielki pedant, zaczął więc pierwszą skargę gminie czytać, w której była mowa o groblach i do tego doprowadził, że gmina pomimo wyroku trybunału nadwornego, przyznała, że do stawu nie ma żadnego prawa tylko do grobli. Jedzie przeto p. komisarz do p. starosty i przedstawia mu tę rzecz, w skutek czego przedstawienie na mocy protokołu z gminą uczyniono, i kazano tylko groble oddać. O śmierci jego mało kto wiedział, przeto obywateli ziemskich było mało na pogrzebie, lecz w sercach naszych tkwi dozgonna pamiątka jego, oraz żal zasłużonego starca. Cześć jego zacnej pamięci.

— **Drohobycz** 2. czerwca. (Skutki serwitutów.) W jesieni 1875 oddała komisja serwitutowa po wielokrotnych rekursach gminy, 48 morgów pastwiska gminnego w trzech kawałkach jako ekwiwalent dworowi w Dobrowlanach, a względnie rz. kat. proboszczowi drohobyckiemu ks. kanonikowi Terleckiemu. Na wiosnę 1876 kazał ks. T. pastwisko to rowami od gminnego odgraniczyć, a jeden kawałek już obkopano, przyszła deputacja z gminy i prosiła, by z obkopaniem reszty dwóch kawałków wstrzymać się, gdyż gmina w namiestnictwie starać się będzie o zamianę tych kawałków. Ks T. uznawszy powody prośby jako uzasadnione, gdyż rzeczywiście przez odjęcie tych kawałków pastwiska znaczna część wsi nie ma przystępu do wody, zezwolił na zwłokę.

Jakże się zdziwił ks. T, gdy zamiast pozwolenia zamiany, o którą według umowy gmina Dobrowlany starać się miała, otrzymał w czerwcu ze sądu w Medenicach termin na pozew prowizorjalny, jaki gmina przeciw niemu wniosła o zaniepokojenie ją w posiadaniu pastwiska gminnego.

Rozumie się, że gmina proces ten przegrała w pierwszej i drugiej instancji, a widząc że i w sądzie nic poradzić nie można, prosiła, znając dobre serce ks. T. o wygon do rzeki, a gdy im to obiecał na czas swego duszpasterstwa w Drohobyczu, wtedy prosili o wypuszczenie im w dzierżawę obydwóch kawałków pastwiska a oni starać się będą w namiestnictwie o pozwolenie kupna tegoż.

Ks. T. chcąc raz już mieć spokój z gminą, przystał i na to, zrobiwszy 17. maja b. r. z wójtem, 10 radnymi, dwoma pełnomocnikami i kilkunastoma członkami gminy jako stroną wynajmującą kontrakt dzierżawy na rok jeden, w ciągu którego mieli się wystarać o pozwolenie odkupna tego pastwiska.

Nazajutrz po nabożeństwie, gdy wójt gminie koło cerkwi ogłosił wynik pertraktacji z dworem o pastwisko, powstał gospodarz Antoni Duczak przeciw wójtowi i radnym wydzierżawiającym i wzburzył przeciw nim część wsi nie mającej znacznej korzyści z zadzierżawionego pastwiska. Powstał w skutek tego ogromny rwetes między włościanami a w nocy z 19. na 20. maja b. r. zgorzały we dworze dwie stodoły, szpichlerz i wozownia ze wszelkiemi sprzętami gospodarskiemi w wartości do 3000 zł.

Sami włościanie twierdzą, że ogień został podłożony z pewnością w skutek powyższego podburzania gminy przez Antoniego Duczaka. Cóż więc pomoże przyjacielskie i ludzkie obchodzenie się z włościanami, gdy w każdej wsi znajdą się tacy Duczaki?! Dziwna rzecz, że c. k. sąd powiatowy w Medenicach dotąd w tej sprawie żadnego nie rozpoczął śledztwa.

— **Sambor** 10. czerwca. (Sprzedaż drzewa za bezcen.) W okolicy naszej, mianowicie na Spryni i w Manasterce, sprzedają drzewo w lasach po niesłychanie i niepraktykowanie niskich cenach. Kloc jodłowy 30 cali gruby, 9 łokci długi, z którego to kloca można na tartaku lub ręcznemi piłami wytrzeć kilkanaście tarcic, kosztuje 20 c.; fura dobrego drzewa na paliwo 6 do 8 cali grubego 12 c., za taką cenę dostanie furę ile nabierze łat osikowych i t. d. Słowem marnujemy lasy w najwyższym stopniu.

— **W Warszawie** w przeszłym tygodniu odbył się ślub hr. Gustawa Przezdzieckiego z hr. bianką Czapską z Litwy. Hr. Gustaw Przezdzięcki jest młodszym synem autora „Jagiellonek“ i zasłużonego wydawcy Długosza.

— **Po zamachu.** W Berlińskich dziennikach napotykamy cały szereg wyroków wymierzających wysokie kary za obrazę majestatu. Siódma deputacja sądu kryminalnego sama notuje 8 wypadków. 1. Krawiec Juljusz Bock został aresztowany, bo śpiewał na ulicy „Wilhelm ist todt, er lebt nicht mehr.“ Co znaczył ten śpiew obżałowany nie umio powiedzieć, ale prokurator zważywszy, że celem socjalistów jest obalenie państwa, wnosi karę 3 lata więzienia, sąd przyjmuje $2^1/_2$. 2. Jakiś pisarz brukowy Müller pojawił się w szynku na Spittelmark i rozpoczął rozmowę z subjektem Söchting

---

wierzchowność całego Trocadera wydaje mi się barbarzyńską i niegodną geniuszu francuskiego, sala koncertowa jednak, mieszcząca 3800 osób, jest prześliczną i nadzwyczaj praktycznie dla koncertów zbudowaną. Fontanny czarodziejskie bijące od środka Trocadera ratują jeszcze to partackie dzieło i odwracają uwagę od tych dwóch krzywych i niskich ramion jego, ciągnących się jak gąsienice — zresztą sami Francuzi uważają gmach ten za zbyteczny i wyrażają się takiem przysłowiem, któreby u nas brzmiało: nie miała baba kłopotu etc.

W pierwszym dniu błądząc po wystawie z katalogami w ręku, napotkałem całą gromadę kokotek i dam z wielkiego świata. Zdziwiła mnie niesłychanie ta mieszanina nienaturalna — zbliżam się więc aby dociec przyczyny — i odgaduję ją od razu. Wszystkie gapiły się na brylanty jakiegoś złotnika z Palais Royal a ponieważ ja się na nie zagapiłem więc opis ich t. j. brylantów przyrzekam szanownym czytelniczkom podać w przyszłych listach.

Niedaleko od brylantów podziwiałem wystawę przecudownych toalet, i ze zgrozą pomyślałem sobie o tych nieszczęśliwych mężach, którzy z żonami przybyli na wystawę! Jak tu wyperswadować żonie, kiedy to takie śliczne, ja przynajmniej, gdybym był kobietą, zakupiłbym wszystko przez samą zawiść, aby inne z tych cudów świata nie korzystały.

Przechodząc przez oddział maszyn, i porównując francuzki z angielskim, jedna uwaga nasuwa się mimowolnie. Podczas gdy w angielskiej wystawie uderza wszystko swoim ogromem, siłą, to we francuzkim oddziale maszyn przeważa dowcip. Napotkasz tam maleńkie ale tak dowcipne i praktyczne maszyny, że nie będąc znawcą, przypatrywać się będziesz dłużej i z większem zajęciem, niżeli takim kolosom angielskim, jak np. przędzalni, która obraca czterysta kołowrotków, a zatrudnioną jest przy niej tylko jedna Małgorzata — i to tak mało ma przytem do roboty, że mogłaby sobie śpiewać cały dzień arję z brylantami, gdyby je tylko miała. Ale prawda, dowcipne są i amerykańskie maszyny. Przy jednej z nich siedzi bardzo ładna Amerykanka, której już nawet jury, złożona z dandysów paryskich, przyznała złoty medal, i przebiera bez ustanku palcami po jakimś małym fortepianiku, mającym 24 klawiszów, a każdy zaopatrzony z jedną z liter alfabetu. Głosu ten fortepianik nie wydaje żadnego, co się tem przyjemniej słucha, lecz jest to maszyna stenograficzna. Kto przystąpi do Amerykanki i zagada do niej, w tej chwili cały jego speech jest odstenografowany jak najstaranniej. Możecie sobie państwo wyobrazić, ile piękna Amerykanka od otwarcia wystawy komplementów, oświadczeń i westchnień odstenografowała — a co ją jeszcze do końca wystawy czeka!...

Wszystkim jadącym na wystawę radzę zaopatrzyć się w kilka wianków... kiełbasy i kilka szynek, ażeby przecież od czasu do czasu coś pozytywnego przełknąć. Francuzi nie chcąc podnieść cen w restauracjach, wzięli się na sposób: zaprowadzili homeopatyczną kuchnię, i twierdzą, że jeden gran mięsa wołowego, rozpuszczony w żołądku, działa jeszcze silniej, niż pół kilograma.

Porcje okropnie małe a płatki mięsa tak cieńkie, że całą wystawę można przez nie zobaczyć.

Teatra pomimo takiego napływu cudzoziemców dosyć puste, i tylko jedna opera dobre robi interesa — bo bilety trzeba naprzód na tydzień przynajmniej zamawiać i nie jeden cudzoziemiec Paryż opuści a opery nie zobaczy. –

Dla gospodarzy obecna chwila jest najciekawsza, bo dziś właśnie otwarto uroczyście wobec ministra handlu wystawę bydła. Przy tej sposobności wydarzył się wypadek, który mógł smutne za sobą pociągnąć następstwa. Z oddziału buhajów urwał się jeden i zaczął bujać przed pałacem Trocadero — przerażając wszystkich swoją wojowniczą postawą. Na szczęście jakiś śmiałek podsunął się ku niemu i tak silnie schwycił go za rogi, że go jednem wstrząśnieniem wobec zdumionej publiczności na ziemię położył. Mimowolnie więc miała publiczność rodzaj hiszpańskiej walki z bykiem, która się jednak szczęśliwie wśród oklasków zakończyła.

---

8. czerwca.

Główna fasada pałacu wystawy ozdobioną jest allegorycznemi figurami, przedstawiającemi rozmaite narody; jest tam i Austrja. Nie znam intencji rzeźbiarza, jednak czytelnik może z opisu domyśleć się, jakie one były. Austrja przedstawioną jest w stroju pięknej Heleny z nogą obnażoną, w ręku trzyma coś w rodzaju gałązki wierzbowej z jakimś owocem, a nogą przygniata róg obfitości. Trzebaby zapytać się autora tego posągu, czy go robił w dobrej wierze, czy też miał jakie złośliwe intencje.

Wszedłszy do głównego westibulu zdaje się, że jesteśmy w zbrojowni jakiego magnata polskiego. W szafach pełno tu karabel, damascenek, rzędów, czapraków, kit, delji, cóż to czy nasi panowie zgromadzili tu zabytki przodków swoich? nie, to skarby Indji, które rajowie indyjscy złożyli w darze u stóp księcia Walii, skarby w całem tego słowa znaczeniu, bo przedstawiają wartość przeszło 100 milionów franków. My naiwni Europejczycy dotychczas byliśmy w tem słodkiem mniemaniu, że przemysł wszelki kwitnie tylko u nas, tymczasem zbiory księcia Walii przekonują nas, że niektóre gałęzie rękodzielnictwa jak złotnictwo, tkactwo, wyroby stalowe daleko wyżej stoją u tak zwanych dzikich narodów Azji aniżeli u nas Wśród tego przepychu dziwnie odbijają od złocistych materji nędzne jakieś futra, w które widocznie Indje nie obfitują. Broń palna ślicznie wyrabiana, misternie inkrustowana, złota na nich i drogich kamieni bez liku, ale jeżeli ks. Walii zechce jej użyć przeciw wrogom Anglii, jak tego pragnął jeden z rajów, życząc, aby każdy strzał z tej broni powalił jednego wroga, to będzie musiał przerobić ją na praktyczniejszy system, bo skałkowe flinty już dawno przestały być straszne nawet dla tygrysów i lwów indyjskich.

Kto całe życie przyzwyczaił się widzieć w fotelach na kołach tylko paralityków, ten będzie się niepomału dziwił, widząc ich tylu na wystawie; zagadka wyjaśnia się dopiero, gdy się widzi i młode damy i młodych dandysów, jak się rozpierają niedbale w takich fotelach i każą wozić po całej wystawie, spoglądając od niechcenia to tu to ówdzie. Jest to *dolce farniente* na nowy sposób, które nadzwyczaj w modę weszło, i jeżeli ta moda będzie się dalej w tym stopniu rozszerzała, to wkrótce piechota na wystawie zniknie, i będzie tylko konnica fotelowa. Przemysłowcy widząc, jak się rozszerza ta epidemia lenistwa, porozstawiali po całej wystawie mnóstwo komisjonerów, ofiarujących przechodniom za franka na godzinę wygodny fotel i swoje usługi.

Najbardziej przydać się może taki fotel w ulicy narodów, która jest wysypaną jakimś okropnym piaskiem, jakby na utrapienie nóg i butów. Ulica narodów jest to rodzaj wystawy architektonicznej. Każdy naród reprezentowany jest tam jakimś budynkiem. Najpiękniejszy budynek wystawiła Belgia i Austrja. Dlaczego jednak Austrja wystąpiła w stylu greckim jest dla mnie zagadką, bo przecież słynęła zawsze i słynie ze stylu koszarowego. Jestto więc rodzaj trawestacji takiej, jakiej się dopuściła Moskwa na ostatniej wystawie wiedeńskiej, budując ogromny i wspaniały dom piętrowy jako chatę wieśniaczą w okolicy Moskwy! I teraz jest czemś podobnem reprezentowana, ale już nie zatytułowała tego chatą wieśniaczą, lecz pawilonem moskiewskim. A że też i na wystawie paryskiej gdzie chce uchodzić za państwo ucywilizowane, musi się zdradzić z niedźwiedziemi nawyczkami, na pawilonie tym napisano najwyraźniej: wejście wzbronione! — dlaczego wzbronione, nie umiał mi Moskal stojący tam wytłumaczyć Jestto widocznie przyzwyczajenie do negatywnej procedury.

Austrjacka wystawa, o której pomówię później, przedstawia się dosyć dobrze, miejscami nawet okazale, można jej przyznać trzecie miejsce po francuskiej i angielskiej, ale cóż kiedy przemysł austrjacki inaczej przedstawia się na miejscu a inaczej na wystawach! Tendencją przemysłu austrjackiego było zawsze wyrabiać towar tani a lichy — na wystawie jednak wszystko przedstawia się w innem świetle, bo każdy z wystawców goni tylko za medalem, aby potem uzyskawszy go tem łatwiej mógł oszukiwać swoją klientelę. Reklama jest bożyszczem dzisiejszej industrji — a pod tym względem Francuzi niezawodnie rej wodzą. Przejść się tylko po wystawie lub po Paryżu — a gdzie się ruszysz, wetkną ci jakiś anons, jakąś broszurę, a przytem wszystko ofiarują za darmo; jest to nowy sposób reklamy, rentującej się obecnie najlepiej. Tu dostaniesz garnitur cały za darmo, masz tylko zapłacić 20 franków za kapelusz, garnitur wart 5 franków, kapelusz 5 franków, oszukał cię więc jeszcze na 10 franków — tam znowu ciągną cię na jakiś odczyt za darmo, wychodząc jednak z tego humanitarnego odczytu zmuszają cię do kupienia broszury jakiejś za 2 franki, którą po przeczytaniu kilku kartek z gniewem rzucisz; tu znowu pakują ci w rękę całą ewangielję św. Tomasza za darmo. w jakim jednak celu trudno dociec; ba nawet teatr masz za darmo, wszedłszy jednak do teatru trzeba coś zjeść albo wypić, a wszystko cokolwiek zażądasz, chociażby naparstek wódki kosztuje 3 franki — jeżeli zaś tego nie uczynisz, to cię bardzo grzecznie wyproszą. Pogoda dotychczas w Paryżu niestała, co chwila pada deszcz lub grozi — dziś o godz. 3 ulewny deszcz rozpędził prawie całą publiczność wystawy; wicher, który przytem powstał, był przyczyną wypadku, który świadkom tegoż mógł się wydać śmiesznym, lecz dla osoby nim dotkniętej był bardzo nieprzyjemnem. Jakiemuś jegomości wicher zerwał kapelusz i poniósł do Sekwany. Jegomość ów płynącym w łodziach ludziom dawał rozpaczliwe znaki i krzyczał w niebogłosy, aby kapelusz złapano. Rozpoczęto więc polowanie na kapelusz, jegomość śledzi z widocznem wytężeniem ruchy łowiących, nagle krzyk się rozlega — kapelusz utonął, jegomość prawie zemdlony pada na ziemię. Każdy zapyta, jak można tak przywiązać się do kapelusza i to na wystawie paryskiej, gdzie jest dobór kapeluszy z całego świata, począwszy od rozłożystego panama aż do misternego cylindra francuskiego. Można — można — jeżeli w kapeluszu mieści się 10.000 fr., które ów nieszczęśliwy włożył z obawy przed złodziejami.

od ciężkiej dwukrotnej obrazy cesarza. Söchting zwrócił uwagę na nieatosowność tych słów.

— Co mi tam, jam socjalista. Aresztowany w tej chwili tłómaczy się, że był pijany, ale prokurator proponuje 5 lat więzienia, a sąd znała na dwa lata. 3. Robotnik Fryd. Sommer, karany kilkakrotnie za żebractwo siedząc d. 2. bm. „pod Lipami" miał mowę do przechodniów tej treści: „Hödel jest dudek, Nobiling dobrze się spisał" a zwracając się ku pałacowi, dodał grożąc pięścią: „Budę tę trzeba podminować i wysadzić w powietrze." Aresztowany nie przypomina sobie ostatniej okoliczności, ale sąd skazuje go na lat cztery. 4. W obecności Karola Dibus, robotnika opowiadano o zamachu na cesarza. — „Gdyby go choć zabito" — rzekł Dibus, a chociaż i jeden ze świadków twierdzi, że słowa te nie były powiedziane, sąd skazuje go na 1½ roku więzienia. 5. Robotnik Wilhelm Spargenberg miał powiedzieć 11. maja, słysząc opowiadanie o zamachu Hödla: — „Szkoda, że go nie zabito, od r. 1848 niejedna rodzina przez niego łzy roni." Oskarżony chce przeprowadzić dowód alibi — wyrok więc odłożono. 6. Karol Jakób, [illegible] powiedział w obec tłumu, zgromadzonego przed obwieszczeniem dyrekcji policji d. 2. maja: — „Przecież znalazł się jeden śmiałek". Obżałowany twierdzi, że mówił tylko, iż to już drugi jest zamach, ale świadek Wolf temu wprost przeczy, w skutek czego trybunał widząc w tych słowach wyraźną pochwałę zamachu, skazuje go na lat 2. 7. Handlarz Jan Otton Besien mówił w jednym z szynków d. 2. wieczorem: „Wielki padł dzisiaj zwierz", a wyciągnąwszy [illegible] dodał: „To przeznaczone dlatego, którego [illegible], ale tego niedość — w kilka dni będzie więcej. Obżałowany nie przypomina sobie tego, prokurator wnosi 5 lat więzienia; sąd przyjmuje wniosek. 8. Pomocnik kowalski August Hesse w dzień wykonania zamachu wstąpiwszy do szynku przy Colonie-strasse rzekł wesoło: „Przecież znalazł się taki, co go trafił, gdyby był go powalił na miejscu". Obżałowany przeczy temu; sąd skazuje go na lat pięć.

Wycieczka do Homonny.

W skutek zaproszeń ze strony węgierskiej, pociągiem spacerowym kolei Łupkowskiej wyjechało z Przemyśla d. 10. bm. zrana [illegible] osób, do których przyłączyły się kontyngensa od Lwowa i od Rzeszowa. Wyjazd z dworca przemyskiego miał cechę radosnego uniesienia. [illegible] komenda w ostatniej chwili zabroniła wziąć kapelę wojskową, którą na tydzień przedtem zakontraktowano i zadatkowano. Musiała ją zastąpić na prędce uniformowana kapela Harmonii przemyskiej pod kierunkiem kapelmistrza Pistla. Przy drzwiach wchodowych i wychodowych na peronie żandarmi z bagnetami śledzili ruch publiczności, która tłumnie odprowadzała wyjeżdżających. Gdy pociąg ruszył przy odgłosie marsza Dąbrowskiego, z tysiącznych piersi podniósł się okrzyk: niech żyje Polska — niech żyją Węgry! Dyrekcję pociągu objął p. Vetter, szef komercyjny kolei Łupkowskiej, bratanek [illegible] jenerała z rewolucji węgierskiej r. 1848. Na wszystkich stacjach pociąg witano okrzykami, i wszędzie wsiadali uczestnicy. Przeszło 40tu dostarczyły w Chyrowie okolice Stryja, Sambora i Drohobycza. Sanockie bardzo licznych przysłało uczestników obojga płci. Im bliżej granicy, tem więcej przysiadało się księży ruskich z familjami. Na stacji Łupkowskiej liczono już blisko 600 osób. Ochota i wesołość przejmowała wszystkich. Przy wyjeździe z tunelu powitano ziemię węgierską jednogłośnym okrzykiem „Eljen", i przybrano kokardy trójkolorowe węgierskie. Pierwszym człowiekiem, który nas powitał, był [illegible] słowacki. Pod samotną karczemką wśród lasów, oczekiwał on pociągu, i gdyśmy wznieśli okrzyk „Eljen", on odkrywszy głowę, zawołał z zapałem: „Żywio Polacy!" Stacje kolei Łupkowskiej po stronie węgierskiej były wszystkie przybrane w chorągwie i barwy narodów polskich i węgierskich. Homonna jest piątą stacją, 8 mil od granicy. Ludność tego miasteczka liczy około 4000, jest przeważnie słowacką obrządku gr. katolickiego. Dworzec i wszystkie przystępy do niego były przez nią obsadzone.

Na trzy godziny przed naszym przyjazdem przybył tam drugi pociąg spacerowy od strony Peszta, wiozący Madjarów z okolic Tokaju, Miszkolca, Satoralja-Ujhely, Kaszau i innych miast [illegible]. Publiczność nasza wydostawszy się z dworca wsiadła na wozy i dorożki, których parę set dostawiło okoliczne obywatelstwo bezpłatnie, i które zajęły [illegible] drogi. Cały ten tabor nie ruszył się z miejsca dopóki grono obywateli lwowskich, niosące dwa sztandary: węgierski i polski z herbami tudzież dwa feretrony z napisami węgierskimi i polskimi, poprzedzane muzyką przemyską, nie wyszło na czoło kolumny, która zajmowała przynajmniej ćwierć mili. Wówczas kontusowi ze sztandarami i feretronami, siedli do powozu, i uformował się pochód. Na czele jechała [illegible] skiemi lampasami, obok niej czikosze konno z chorągwiami w barwach polskich, potem sztandary ze Lwowa pod eskortą honorową pandurów a za nimi niezmierny szereg wozów [illegible]. Podskalka, dokąd dążyliśmy, jest własnością hr. Emanuela Andrassego i leży o dobre 1½ mili od Homonny w uroczej dolinie zakreślonej stromemi ścianami gór, na szczytach których pozatykano sztandary polskie i węgierskie. Obywatelstwo komitatu urządziło tam festyn na dochód szkoły rzemieślniczej przemysłu domowego w Homonnie. Wstęp na miejsce festynu tworzyła brama trynmfalna z zieleni, przystrojona w barwy obu narodów z napisem polskim „witajcie" i węgierskim „Isten hozott" (Bóg was sprowadza!) U tej bramy parę tysięcy ludu oczekiwało nas z muzyką cygańską. Wysiedliśmy. Spory czas upłynął, nim się nasza publiczność zdołała zgromadzić [illegible]. Muzyki zamilkły. Sztandary nasze i feretrony gdy się zbliżyły — powitano entuzjastycznym okrzykiem. Na jednym feretronie stał napis:

„Eljen a mienk szabadsagi és honi testvérisege!"

„Niech żyje braterstwo krwi przelanej wspólnie za wolność i ojczyznę!"

Napis drugiego feretronu opiewał:

„Együtt alunk boszut a Ellenségünk"

„Za krzywdę waszą i naszą, zemsta wrogom".

Z tłumu Węgrów wystąpił szlachetny obywatel Ujfalussy Mihaly w czarnym stroju narodowym węgierskim i zawołał: „Haljuk" — nakazując ciszę. [illegible] (Stuhlrichter). [illegible] Haljuk — haljuk! powtórzyli madjary i nastała cisza. Ujfalussy nie zdejmując kołpaka z ogromnym piórem orlim, głosem donośnym odczytał przemowę powitalną w języku polskim. [illegible] w Polsce i wyrażała nadzieję, że Bóg to zmieni, przyczem mowca uchylił kołpak z nabożeństwem. Gromkie Eljen towarzyszyło jego wyrazom. Gdy skończył — na to samo krzesło wstąpił Rewakowicz Henryk ze Lwowa, ubrany w pełnym stroju polskim (oprócz niego w strojach polskich wystąpili tylko pp. Górski Henryk obywatel [illegible] i [illegible] ze Lwowa) i odczytał powitanie w języku węgierskim imieniem gości polskich, a następnie powiedział je w języku polskim:

„Szanowne obywatelstwo! W chwili kiedy przemożni tego świata gromadzą się, aby frymarczyć losami narodów — godzi się, aby i ludy łączyły się ze sobą i podawały sobie dłonie bratnie. [illegible] Dzięki wam! Przybywamy tedy do was, aby odnowić węzły braterstwa, skojarzone na polach bitew wśród wspólnego przelewu krwi za wolność i ojczyznę. I przynosimy wam — [illegible] od Polski, która żywi pamięć tych świetnych czasów, kiedy to koronę obu państw na jednych błyszczały skroniach, a dzisiaj zostaje pod uciskiem srogiego tyrana północy, [illegible]. W Bogu nadzieja, że [illegible], bo sprawa ludów jest święta, a sprawa tyranów [illegible]. [illegible] Niech żyje naród węgierski — eljen a Madjarok!"

Każdy ustęp przemowy był przerywany okrzykami Eljen, okazało się bowiem, że w tych okolicach Węgrzy wcale dobrze rozumieją po polsku. — Po wzajemnych przedstawieniach i uściskach [illegible] p. Matolay [illegible], wiceżupan komitatu [illegible] Lwowa i Górski Henryk, a [illegible] Ujfalussy obok Rewakowicza, drugi [illegible] po rozpoczęciu uczty przyłączył się do nich poseł hr. Szirmay, [illegible] z Galicji po[illegible]. Matolay [illegible] spełnił toast na cześć narodu polskiego (Lengyel-nemzett). Odpowiedział mu Gniewosz, redaktor *Strażnicy* ze Lwowa, toastem na cześć narodu węgierskiego. Potem szły toasty na cześć Węgier i Polski. Majewski ze Lwowa wniósł po węgiersku zdrowie tych wszystkich nieobecnych, którzy za ojczyznę cierpią. [illegible] L. na braterstwo obu narodów, Croisé (po francusku) na cześć republiki francuskiej. Gurski zakończył [illegible] tylko [illegible] Rewakowicz [illegible]. Przewidziano [illegible] Dwa telegramy były ze Lwowa, a trzeci z Doliny. Podajemy ich osnowę:

Lwów d. 10 czerwca. Wolność, równość i braterstwo! Witamy Was bracia Węgrzy, tem świętem hasłem, pod którem walczyliśmy w pamiętnych latach 1848, 1849 i 1863. Pamięć o tych czasach głęboko utkwiła nam w sercu. Z [illegible] czekamy chwili, kiedy ramię przy ramieniu w bojowym szyku na wspólnego uderzymy wroga, nucąc pieśń: „Polak-Węgier dwaj bratanki!" *Ludzie pracy.*

Lwów 10. czerwca. Obywatele! Chociaż nieobecni [illegible] wam bracia Węgrzy „Szczęść Boże". Nasi bracia Polacy niech będą naszych uczuć tłumaczami, a przy pierwszym toaście wzniesionym na cześć braci Węgrów, [illegible] w sercach [illegible] od wie[illegible] Wolność i braterstwo obu narodów, [illegible] Wiwat! Niech żyją Węgrzy! Grono obywateli lwowskich.

Dolina dnia 10. czerwca. Razem z wami ściskamy przyjacielską dłoń braci Madiarów. Łączność dwóch walecznych narodów obchodzi dzisiaj uroczystość wzniosłą. Będziecie tłumaczami naszych szczerych bratnich uczuć. Cześć dzielnemu narodowi węgierskiemu.

W ogóle wszystkie przemowy tchnęły nienawiścią do Moskwy.

Po uczcie, która się skończyła już prawie o zmierzchu, udaliśmy się na oglądanie miejscowości festynowej. Publiczności wszystkiej było kilka tysięcy. Muzyki przegrywały wszędzie do tańca. Tańczono też czardasza i mazura wszędzie. Park, przerznięty rzeczką, oświetlony był rzęsiście lampionami, a o godzinie 10. wieczorem zabłysnęło z gór okolicznych. Na szczytach ich paliły się całe stosy drzewa. Szczególnie uroczy widok sprawiała jedna góra, wklinowana pomiędzy inne. Na pochyłym stoku jej ułożono stosy drzewa na przestrzeni morgowej, tak, że zapalone przedstawiały koronę węgierską ze wszystkiemi emblematami. Przy wielu stołach potworzyły się grupy mięszane i fraternizujące ze sobą. Madziarzy śpiewali szózat i inne pieśni, my na przemian swoje narodowe, a gdzieniegdzie nawet powtórnie toastowano.

Park roił się jeszcze ludźmi, gdy około godz. 2. w nocy nadeszła ulewa z grzmotami po nader parnym dniu. Publiczność jednak miała dość miejsca pod dachem i bawiła się do białego rana. O godz. ½5 zrana oba pociągi spacerowe odeszły w swoich kierunkach. Po serdecznem pożegnaniu się z przyjaciółmi pozyskanymi, rozdaliśmy Węgrom na odjezdnem wiersz na pamiątkę, po węgiersku drukowany. Węgrzy zaś rozdawali medalik „na pamiątkę Podskałki."

Powrót do Galicji nastąpił ze smętnem uczuciem, że jedziemy z kraju wolnego, gdzie naród a rząd to jedno — a wracamy do kraju, gdzie manifestacjom narodowym na każdym kroku stawią się drobnostkowe przeszkody, i gdzie przy uroczystościach tego rodzaju nikt urzędownie nie bierze udziału. Z tunelu Łupkowskiego wiał zimny — prawie mroźny podmuch od strony północnej, i dopiero w Szczawnem rozweseliły się umysły gdy gościnna pani Truskolaska kazała na stację wynosić sagany doskonałego podśmietania i raczyła niem wszystkich znużonych.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już kilkakrotnie wypowiedzieliśmy zdanie nasze o mowie pana Dunajewskiego w delegacji wspólnej. Rdzeniem tej mowy jest, że **trwałego uspokojenia i załatwienia kwestji wschodniej można się spodziewać wtedy tylko, jeśli mocarstwa europejskie, do czego zresztą mają prawo mocą traktatów z XIX. stulecia, ujmą się za prawami i interesami Słowian nieturreckich,** jak się ujmują za prawami i interesami Słowian tureckich i żydów rumuńskich! Dalej p. Dunajewski posunąć się nie śmiał. Znaczenie sprawy polskiej, Polaków i Polski jak dawniej tak i teraz delegacja nasza przez usta pana Dunajewskiego postawiła na równi z znaczeniem Bośniaków i Bułgarów!

A jednak *Czas* napisał formalną apoteozę tej mowy pana Dunajewskiego, nazwawszy ją programem polskim, i wychwalając ją głównie za to, iż nie zdobyła się na nic więcej, że nie podniosła istotnej sprawy polskiej, potrzeby odbudowania Polski, lecz się trzymała umiarkowanie, zastosowawszy się do okoliczności, do ludzi i miejsca, gdzie była wypowiedzianą!!!

Takie przez pana Dunajewskiego sparodjowanie sprawy polskiej nazywa *Czas* programem polskim wobec kongresu, który program wszyscy pełnomocnicy powinni mieć pod ręką. i odradza Polakom, ażeby o inny program dla kongresu, o inny memorjał już się nie starali, bo pan Dunajewski już zrobił wszystko, co zrobić należało! Gdyby bowiem przed kongresem Polacy chcieli wystąpić z memorjałem, zawierającem śmielsze żądania, niż pan Dunajewski wyraził, to — nasze stanowisko, t. j. Polaków w Galicji — i stanowisko Polaków pod rządem moskiewskim byłoby o cały czyściec trudniejszem i gorszem! jak *Czas* twierdzi w swej obrzydliwej apoteozie tego, co jest ubliżającem dla godności narodu polskiego. Istotnie, nie dopełniła delegacja nasza zadania narodowego, jakie miała przed sobą. Zmuszona głosem powszechnym za późno i za niedołężnie zabrała się do sprawy. Ale stokroć fatalniejszem i oburzającem jest apoteozowanie przez *Czas* tej działalności delegacji.

Z Konstantynopola nie otrzymaliśmy do tej chwili żadnej wiadomości. Tembardziej podejrzanem nam się tu wydaje, że już wczoraj obiegały pogłoski na giełdach o tem, że lada chwila spodziewać się można wielkiego wybuchu rewolucji w Stambule. W Berlinie utrzymywano wczoraj, że już z Petersburga wysłano rozkazy do głównej kwatery w San Stefano co ma robić w razie wybuchu rewolucji. Zajęcie Konstantynopola jest domniemaną treścią tych rozkazów. Z niecierpliwością więc oczekujemy jakiegokolwiekbądź telegramu ze Stambułu.

W londyńskich sferach dyplomatycznych, że Moskwa popierać będzie pretensje Czarnogóry do Antiwari. Podobno car miał oświadczyć, iż ponieważ dał słowo ks. Nikicie czarnogórskiemu, przeto nie zezwoli nigdy na to, aby ten mógł mu zarzucić, że car moskiewski słowa nie dotrzymał. Jak to do twarzy carowi z tak wygórowanem poczuciem honoru! Szkoda tylko, że ono zawsze idzie u niego w parze z indywidualnemi zyskami.

W Bukareszcie otrzymano wiadomość, że powstanie w górach rodopskich znowu się wzmaga, i że powstańcy trzymają już w niewoli przeszło 2 tysiące Moskali.

Według berlińskich informacyj *Nowej Pressy* zażądał komendant moskiewski w Rumunii wyjaśnień od Kogolniczana, co znaczy koncentracja i ustawienie armii rumuńskiej na linii Tirgoweszti-Piteszti-Slatina. Minister odpowiedział, że koncentracja nastąpiła w skutek groźby moskiewskiej, że armia rumuńska będzie rozbrojoną. Rumunia nie ma wcale zamiarów nieprzyjaźnych wobec Moskwy, zapewnił dalej minister, ale musi mieć się na ostrożności. Komendant moskiewski jen. Drentelen, oświadczył, że odpowiedź ta nie zadawalnia go wcale i że całe ustawienie obecne armii rumuńskiej dowodzi, iż przeznaczoną jest w razie wojny do odegrania roli przedniej straży armii austrjackiej. Moskwa będzie więc zniewoloną zarządzić odpowiednie środki także ze swojej strony.

Z Gałaczu donoszą do *Deutsche Zeitung*, że Moskale sprowadzają nad dolny Dunaj olbrzymi materjał wojenny, przeznaczony do armowania Kilii, Ismailu i innych ważnych punktów strategicznych. W Dobrudży odbywa się koncentracja wojsk. Pod Maczynem zakładają Moskale obóz szańcowany.

Wiedeń 11. czerwca. „Gazeta Wiedeńska" ogłasza ustawę dotyczącą pokrycia kredytu 60-milionowego.

Wersal 11. czerwca. Senat przyjął ustawę co do pensyj emerytalnych dla oficerów i co do podatków bezpośrednich według stylizacji Izby. Senat i Izbę odroczono do 28. października. Wystawę zwiedziło wczoraj przeszło 198.000 osób.

Wiedeń 11. czerwca. Do „Polit. Corr." donoszą z Berlina: Nowemu sejmowi niemieckiemu rząd przedłoży zapewne oprócz żądania prerogatyw celem energicznego stłumienia propagandy socjalno-demokratycznej, także kilka innych projektów ustaw dla nieodzownego w pewnych punktach uzupełnienia kodeksu karnego.

Wiedeń 11. czerwca. Andrassy i br. Haymerle wyjechali do Berlina o godzinie 2. min. 15. po południu.

Wiedeń 12. czerwca. „Stara Presse" oświadcza, że wszelkie pogłoski co do mobilizacji są zgoła przesadne. W ogóle mobilizacja nie jest zamierzoną. Gdyby się okazała potrzeba wzmocnienia sił wojskowych w Siedmiogrodzie i Dalmacji, to szłoby przedewszystkiem o skompletowanie załóg tamtejszych, na najzupełniejszej stopie pokojowej się znajdujących, a to przez powołanie urlopników, następnie zaś o nieznaczne posunięcie ku granicy załóg, głębiej w kraju rozłożonych. To zaś wcale nie jest mobilizacją, ani nawet częściową.

Bukareszt 11. czerwca. Od przedwczoraj posuwa się jedenasty korpus moskiewski ku Pitesztom i doszedł już po Titu i Goleszti, — Moskale dotarli już do kilku miejscowości, które były przez Rumunów obsadzone, obawia się przeto rumuński rząd krwawego starcia. Dla uniknienia tego otrzymali Rumuni wczoraj rozkaz cofnięcia się w kierunku Piteszti, Curtea de Argii i Tirgoveszti. Owemi ruchami armii moskiewskiej została armia rumuńska faktycznie od Bukaresztu odcięta. Rząd zapyta się Moskwy oficjalnie co do celu tych ruchów, a w razie gdyby żadnej nie otrzymał odpowiedzi, lub gdyby była wymijającą, wystosuje rząd rumuński do wszystkich mocarstw uroczysty protest przeciw takiemu najezdniczemu postępowaniu Moskwy. Książę i księżna udają się do zamku Sinaj, gdzie będą oczekiwać uchwał kongresu.

Bukareszt 12. czerwca. Oczekują przedłużenia sesji parlamentarnej po 20. czerwca. Izba uchwaliła projekt dotyczący utworzenia wyższej rady przy boku ministra wojny.

Dubrownik 11. czerwca. Czarnogórski senator Masza Vrbica udał się do Skodaru dla załatwienia nieporozumień z Turcją. Czarnogórcy otrzymali nakaz nieprzekraczania rzeczułki Limniki. Książę czarnogórski zawiadomił zarazem gubernatora skodarskiego, że będzie wszelkiego konfliktu unikał, lecz faktycznego posiadania energicznie bronił.

Adrjanopol 11. czerwca. Główna kwatera moskiewska wytoczyła skargę o kradzież przeciw 90 intendantom wojskowym.

Berlin 11. czerwca Rada związkowa uchwaliła jednogłośnie rozwiązanie parlamentu.

Berlin 12. czerwca. Pełnomocnik włoski na kongres hr. Corti przybył w nocy, ks. Gorczakow zaś ze swoją świtą dziś rano.

Berlin 12. czerwca. Cesarz miał dzisiaj całą noc sen spokojny i pokrzepiający.

Berlin 12. czerwca. Cesarz przepędził znaczną część dnia wczorajszego siedząc w fotelu przy otwartem oknie, rzeźwiąc się świeżem powietrzem. Nowych zmian w stanie zdrowia jego nie spostrzeżono.

Przybyli tu już Beaconsfield, Salisbury i Szuwałów.

Bruksela 12. czerwca. Według wiadomego dotąd wyniku wyborów, stronnictwo liberalne zyskało w senacie większość trzech głosów, a w Izbie dziesięć.

Petersburg 12. czerwca. Biuletyn o stanie zdrowia carowej donosi: gorączka zmniejsza się powoli. Wypociny cokolwiek mniejsze. Noc niespokojna. Siły nie przybywają.

Berlin 12. czerwca. Hr. Andrassy przybył dziś zrana. Beaconsfield konferował wczoraj półtorej godziny z Bismarkiem.

Przyjechali dnia 12. czerwca 1878.

HOTEL ZORZA: B. hr. Komarnicki z Sassowa. J. hr. Koziebrodzki, jenerał z Podhajczyk. A. Abrahamowicz z Targowicy. St. Kotarski z Brzyska. M. Herzenstein z Besarabii. P. Warteresiewicz z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI: Br. Lederer z Presburga. K. Zaleski z Moskwy. F. Schram z Wiednia. J. Segal z Brodów. L. Schapie z Brodów.

HOTEL LANGA: H. br. Potten z Łachodowa. St. Mandl z Tarnopola. J. Faltis z Wiednia. Z. Wechselmann z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: R. Foedrich z Brzozowa. J. Filipowski z Kocowa. A. Kociatkiewicz z Albinówki. K. Marmorosz z Karowa. W. Wołodkiewicz z Brzozdowie.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Link z Łapszyna. J. Zawadzki z Kniaziołuki. H. Bańkowska z Warszawy J. Wiśniewski z Ciemierzyniec. M. Matuszewski z Jass. W. Laskowski z Brzozdowie.

HOTEL KUHNA: A. Bogusz z Zawałówki. A. Kowalski zę Stryja. A. Tymkiewicz z Tyniatysk. M. Kazanowski z Lubeli.

Lwów, z Izby handlowej, 12. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	251	—	253	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska .	122	75	125	50
Banku hip. galic. po 200 złr. . .	249	—	252	—
„ kred. galic. po 200 złr. .	218		222	–
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	84	60	85	40
„ „ „ 4 „ „ .	79	50	80	50
„ „ „ 5 „ okres. .	84	60	85	40
Banku hipot. galic. 6 prct. . .	89	30	90	10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	88	25	90	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	86	40	87	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	88	25	90	75
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	54
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	38	9	48
Półimperjal rosyjski	9	52	9	50
Rubel rosyjski srebrny	1	74	1	84
„ „ papierowy . . .	1	21	1	23
100 marek niemieckich	57	70	58	70
Srebro	102	50	104	50
Kupony w srebrze	102	25	104	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 11. czerwca 1878. godzina 2 minut 18. południu.

Losy kredytowe	165.—.	Węgier. kred.	215.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	107.50
Unionsbank	63.50.	Kolej Kar. Lud.	252 75
Nordbahn	215.50.	Kolej Połudn.	75.25
Kolej Alföld.	120.50.	Kolej Elżbiety	176.50
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudelfsbahn	118.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	67.25	Galic. indemniz.	86.50
Losy z r. 1864	139.25.	Kolej Siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	104 —.	Losy tureckie	25.50
Węg. galic. kolej	85.—.	Kolej Państw.	262 50
Bankverein	92. .	Losy węgier.	79.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.15
Rosyjski rubel pap.	1.22.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: utrzymuje się.

Wiedeń d. 12. czerwca, godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	23.160	Anglo-austrjackie	106.50
Kolei Kar. Lud.	252.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	62.50	Napoleondor . .	9.43 —

Usposobienie: silne.

Berlin d. 11. czerwca.

Russ. Bankn. .	209.50	Credit Actien . .	402.50
Lombarden .	131.—	Galizier . . .	109.—
Rumänier , .	36.10	Oesterr. Banknot.	172.25

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 75	80 50

Lwów d. 11. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 8. m. 59 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mieszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Hr. Władysława Tarnowskiego

wydane dzieła:

Nowe poezje przez Ernesta Buławę 50 ct.
Zarysy historji muzyki skreślił dr. Fr. Brendel. Przełożył z niemieckiego W. T. 70 ct.
Piołuny. Poezje przez Ernesta Buławę 30 ct.
Archiwum Wróblewieckie Z 1. z rękopismów wydał M T. 30 ct.
Szkice Helweckie i Talia przez Ernesta Buławę 30 ct.
Poezje Studenta tom 1., 3 i 4. po 80 ct.

Do nabycia w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie. 2608 1- 2

Nowy-Sącz!

Dla udających się Szanownych Gości kąpielowych i Turystów przez uroczą dolinę dunajcowa na NOWY-SĄCZ, do zdrojowisk **w Szczawnicy, w Krynicy, Żegiestowie i w Głębokiem** lub w góry Beskidu, **a dalej w Pieniny i Karpaty,** poleca

Hotel Krakowski

obejmujący **kilkanaście wygodnych** pokoi gościnnych, należycie wedle wszelkich wymagań urządzonych, i znany z usługi skrzętnej, tudzież z kuchni zdrowej i doborowej; przytem dostarczający przez swój zarząd fiakry, powozy i inne podwody dla przewozu osób i rzeczy do wyż wymienionych miejscowości *a wszystko po bardzo umiarkowanych cenach.*

Z uszanowaniem
Jędrzej Krzanowicz,
2589 2 3 właściciel hotelu.

Okólnik.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w pierwszych dniach miesiąca Lipca b. r.

Uprasza się więc tych Szanownych P. P. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcje nieuiścili, iżby najdalej do dnia **28 Czerwca** takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie Akcyonaryusze narażeni zostaną na utratę korzyści akcyami zapewnionych.

Kraków, dnia 4. czerwca 1878.
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.
2601 2—3

Podziękowanie.

Straciwszy w przeciągu zimy 187⁷/₈ troje ukochanych dziatek na słabość gardłową, rozchorowała się moja żona po tak bolesnej dla matki stracie na wylanie żółci w żołądku i zaczęła chudnąć z powodu ciągłych przez 6 miesięcy trwających wymiotów, tak iż biedna żadnego pokarmu trawić nie mogła. Widząc ją wynędzniałą jak szkielet, zasiągnąłem rady Wgo **Franciszka Medweja, dyrektora zakładu hydrjatycznego w Zawałowie,** który w przeciągu sześciu tygodni swoją łagodną hydrjatyczną metodą wyratował moją żonę od niechybnej śmierci, a mnie w bardzo krótkim czasie wyleczył z chronicznego kataru pincowego i zapalenia migdałków. Dziękując niniejszem WPanu Medwejowi z całego serca za jego gorliwe zajęcie się około naszego zdrowia, ogłaszam publicznie ten fakt nie dla podniesienia sławy Pana Medweja, który podczas swojej szczęśliwej 30 letniej praktyki tysiącom ludzi życie uratowawszy setki publicznych podziękowań uzyskał i mojej reklamy nie potrzebuje, lecz czynię to w interesie cierpiących, którzy błąkając się tu i owdzie po zagranicznych zakładach, nie wiedzą może o tem, że w kraju jest zakład sumiennie i umiejętnie kierowany, w którym prawdziwe znaleźć można zdrowie.

Bogusław Włodek,
właściciel ziemski z Wołynia

Uczeń V klasy realnej, 21 lat mający, poszukuje posady nauczyciela domowego na czas wakacyj lub na czas dłuższy, albo praktykanta lasowego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się pod L. S. p. r. Kamionka Strum.
2591 2—3

Pierwszy galicyjski wyrób

korków katalońskich

ulica Pańska nr 13 we Lwowie,

poleca swój wyrób po najprzystępniejszych cenach dla **zdrojowisk, browarów, gorzelń, aptekarzy i kupców,** zaręczając za dokładną i spieszną wysyłkę.

Na żądanie cenniki gratis. 2251 17—?

Naturalne

WODY

mineralne

pod gwarancją świeżości i prawdziwości poleca apteka

K. Br. Witosławskiego

w Brodach, ulica Lwowska.
Cenniki na żądanie wysyłam.
2495 4—4

Apteka pod Gwiazdą Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2057 9 -?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Realność,

pod l. 74¼ we Lwowie.

(tuż za ogrodem Prochaski) z 3 budynkami mieszkalnemi do 30 pokoi, lodownią, oranżerją, studnią i ogrodem owocowym w ogóle do 4. morg. obszaru **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p p adwokatatów dr. Juliusza Popiela we Lwowie dr. Henryka Maxa w Tarnopolu.

Trzy medale zasługi.

Cesarsko-królewska uprzywilejowana

Fabryka wózków i powozików dziecinnych

KAROLA KELLERA

WE LWOWIE,

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że posiada

2.000 sztuk gotowych wózeczków

różnego rozmiaru, trwale i sumiennie z doborowego materjału wykonanych, nie mających nic wspólnego z podobnego rodzaju tandetnemi zagranicznemi wyrobami i sprzedaje takowe po **bardzo tanich, fabrycznych cenach.**

Wózeczki dla dzieci na żelaznych osiach, kołach kutych, z daszkami, do składania i firaneczkami, bardzo wygodnie i eleganckie **zacząwszy od 8 złr.**



Wózeczki dla lalek bardzo eleganckie, ze spodem całym żelaznym, z daszkiem do składania, **sztuka po 2 złr. 50 ct.**

Fabryka i hurtowny skład fabryczny we własnej realności, ulica Piekarska, obok cmentarza Łyczakowskiego.
Skład podręczny okazów fabrycznych w mieście, ulica Grodzickich, dawniej Ormiańska, dom hrabstwa Uruskich.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką szybko i z wszelką punktualnością, nie wliczając kosztów opakowania. 2613 1 3

J. MALICKI i KRZECZKOWSKI

Do P. T. Publiczności!

Wstąpiwszy w spółkę z panem Krzeczkowskim, mam zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, iż mój znany z taniości, akuratności i dobroci wyrobów

MAGAZYN i PRACOWNIĘ SUKIEN MĘZKICH
przeniosłem pod l. 2. plac Halicki,

polecając się i nadal łaskawym względom szanownej Publiczności. Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe, uskuteczniam akuratnie, tanio i prędko. 2 75 3 3

J. Malicki.

J. Malicki i Krzeczkowski — J. Malicki i Krzeczkowski — J. MALICKI i KRZECZKOWSKI

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY

Franciszka Medweja

w Zawałowie,

jest otwarty na lato od **15 kwietnia** i przyjmuje chorych za porozumieniem się listownem, zalecając wczesne kuracje wiosenne. Poczta jest w miejscu, urząd telegraficzny w Podhajcach, stacja kolejowa Halicz. Traktjernia jest w rękach Dyrekcji Zakładu. Zakład zawiera w sobie parowe kąpiele, rzeczne kąpiele w Złotej Lipie i elektrycę. 2142 1 —?

Do wydzierżawienia są

dwa folwarki

w obwodzie stryjskim, między Bolechowem a Żurawnem położone, mianowicie:

1) Jeden folwark z obszarem dworskim objętości 170 morgów pola ornego, 80 morgów łąk, z prawem propinacji w karczmach i młynem o dwóch kamieniach. Dom mieszkalny wygodny, przy nim ogród warzywny i owocowy, inspekta i t. p. Zabudowania gospodarskie dostateczne i w należytym porządku utrzymywane.

2) Drugi folwark z obszarem około 200 morgów pola ornego i 200 morgów łąk i pastwisk z prawem propinacji, karczmą i młynem o 2. kamieniach. Dom mieszkalny porządny i takież zabudowania gospodarskie.

Obydwa-te folwarki są odległe o 2 mile od miasta Stryja, Żurawna i Bolechowa.

Bliższych szczegółów udziela biuro wywiadowcze Wgo adwokata Polańskiego we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 26, i Wgo adwokata p. Fruchtmana w Stryju.

Sezon 1878.



poleca

W. Marszałkiewicz

we Lwowie, ul. Krakowska l 6

poręczając sumieniem prawdziwość i świeżość tychże

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze

od deszczu z kapuzą

ciemno brunatno-siwego koloru, lekkie, z najlepszej styryjskiej wełny owczej.
Dla turystów i myśliwych stosowne po 7 zł.
Nieprzemakalne letnie menżykowy do podróży 10 zł. 50 ct.
Nieprzemakalne letnie menżykowy jako wierzchnie suknie miastowe 12 zł.
Damskie menżykowy eleganckie 1? zł.
Listowne zamówienia załatwiają zaraz za zaliczeniem 1905 1-8

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

L. 567.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, to jest: prawa wyrobu i wyszynku trunków, wraz z dodatkiem gminnym od sprowadzonych w obręb miasta trunków, jako też z magazynem propinacyjnym i trzema karczmami miejskiemi na czas trzy letni od 1. stycznia 1879 do 31. grudnia 1881. odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej miasta Trembowli **na dniu 26. czerwca 1878.** o godzinie 10. przed południem publiczna licytacja. 2579 3—3

Za cenę wywoławczą postanawia się dotychczasowy czynsz dzierżawny w rocznej kwocie 9750. złr.

Ubiegający się o powyższą dzierżawę mają w dniu wyż oznaczonym jawić się w kancelarji urzędu gminnego miasta Trembowli zaopatrzeni w zakład wynoszący kwotę 975. złr., gdzie przed rozpoczęciem licytacji dalsze warunki licytacyjne tymże zostaną oznajmione.

Z urzędu gminnego
kr. wol. miasta.
Trembowla dnia 25. maja 1878.
Lipnicki. Burmistrz.

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.

Z istniejących dotychczas **najpiękniejsza i najlepsza** własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem, trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłogi

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasnowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarcza jący na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosk.
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Do nabycia: W Stanisławowie K. Kopet, w Załoszczykach K. Sanocki, w Czortkowie Ign. Schnurche, w Samborze A. Żabrowski, w Tarnopolu C. Łastoreki, w Nowym Sączu K. Gilina, w Sanoku B. Barth, w Brzeżanach Ign. Pisecke.

Do nabycia: W Wiedniu L. Brauer. Schönbergstrasse 27, w Berlinie F. Goldschmidt, w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jaworski, A. Susel, w Tarnowie F. Leszczyński, w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., w Przemyślu E. Machalski, w Jarosławiu K. Załomy.

2097 2—12

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.



Reprezentacja
w Pradze
ADOLF KELSEN,
Nekapalkagasse 5.

Filia w Peszcie
u FILIPA HUBERT,
Radialstrasse 42.

Skład fabryczny specjalności, wszelkich artykułów do urządzenia zakładów gazowych wodociągów i parowych itp.

S. KELSEN,

Główny skład i ajencja wyrobów z walcowanych p. Haidschursky Synów w Gleiwitz i Berlinie 2001 1—6

Wiedeń, Stadt, Franzensring 22.

fabryka towarów metalowych Neulerchenfeld Quergasse 16.

Kancelarja

adwokata

Dr. JEKELESA

przeniesiona do domu pod Nr. 20 przy ul. Jagielloń skiej l. 1 piętro.

Michał Morawiecki

c. k. notarjusz

przeniósł swoją kancelarję **pod l. 7.** plac Marjacki, róg ul. Kopernika dom Penthera we Lwowie.
2493 10—15

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1871 ?—8

(Francja departament de l'Allier) **Własność rządowa francuska.** Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre **PORA KAPIELOWA** w zakładzie Vichy, jednym najwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy



Galicyjskie Towarzystwo

kasy zaliczkowej we Lwowie

przy ul. Halickiej l. 21. 2122 9—12

sprzedaje za gotówkę lub na wypłat

żniwiarki i kosiarki

różnych systemów po cenach nader umiarkowanych.

Poszukują umieszczenia:

Pomocnik gospodarczy na czas od 15. czerwca b. r do jesieni, gdyż w tym czasie zajmuje zwykle posadę przy gorzelnictwie. Człowiek zupełnie pewny i w dobre rekomendacje zaopatrzony.

Nadmłynarz dla młynów parowych i amerykańskich nkwalifikowany, zupełnie. Świadectwa jego i rekomendacje złożone są w Biurze.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7. 2152 1 1

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko **Dr. HARTMANN,** członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgergasse** nie jak dawniej, lecz Stadt, Sellergasse Nr. 11. Wyleczę także wszystkie skórne, weneryczne, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, także 1961 17 ... **osłabienie męzkie,** bez wyczerpania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ul. Grodeckiej l. 22.

polecają swój obficie zaopatrzony skład we wszelkie

maszyny i narzędzia rolnicze

zaś na obecny sezon polecają

Grabiarki żelazne z koziołkiem, Grabiarki żelazne bez koziołka, Przetrząsacze siana W. A. Wooda nowe żelazne kosiarki.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2581 3 6



Zarząd Zakładu

żętyczno-leczniczego

w Kulasznem

donosi iż od **dnia 1. czerwca kursuje** oprócz zwykłego pociągu osobowego, **co niedziele pociąg do Zakładu.** Wyjeżdża z Zagórza o g. 9. rano z Przemyśla stoje się w Szczawnem o godz. 8, po południu zaś w każdego poniedziałku odchodzi pociąg ten ze Szczawnego o 10. rano, a staje o g. 6. wieczór w Przemyślu. Pociąg ten kursować będzie tylko przez czas sezonu. ... Kulasznem, ponieważ jest ustanowiony jedynie dla wygody gości przyjeżdżających do Zakładu. 2543 2 2

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

[illegible]

Przeciw wyłysieniu głowy,

[illegible]

Olejek taninowy dr. Moras.

[illegible]

Schnellste und wirklich schmerzlose

Heilung

finden geschlechtskranke Herren und Damen in der seit vielen Jahren bestehenden Ordinations-Anstalt des emeritirten Secundar-Arztes

Dr GROSS,

Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse 11. (eilf) vis-a-vis der Wollzeile, von 9—5 und an Feiertagen von 10—3.

Alle Folgen der Selbstschwächung, Pollutionen, Samenfluss, Ueberreizung und die scheinbar unheilbaren Manneschwächen, die frisch entstandenen (in 8 Tagen) und veralteten Harnröhrenflüsse, Strikturen und Harnblase-Katarrhe, weisser Fluss und Unfruchtbarkeit bei Damen, Hämorrhoiden und die syphilitischen Haut-, Hals-, Nasen- und Knochenkrankheiten und Geschwürre werden radikal und ohne Berufsstörung geheilt Auch brieflich.

Biliński Szczaw,

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego), zastępuje u nas najzupełniej źródła *Vichy*, a zawierając w sobie **większą ilość kwasu węglowego**, posiada niezaprzeczenie nawet wyższe zalety od *Vichy*, przydaje się bowiem tak w swej *pierwotnej temperaturze*, jakoteż może być użyty w dowolnej *temperaturze ogrzany*. Biliński szczaw odznacza się w swych skutkach, jako środek neutralizujący **kwasy**, a przezto pod wyższa alkaliczną esencję **krwi**. Oddaje wielkie usługi: przeciw *zgadze, kurczom żołądkowym*, *przeciw kwasom w rurce moczowej, djetazie, kamieniowi nerwowemu i moczowemu, przeciw gośćowi, chronicznemu reumatyzmowi, chronicznemu katarowi pęcherzowemu i płucowemu, przeciw tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby, przeciw flegmistym hemoroidom i szkrofułom.* Również jako *dyetetyczny napój* zyskuje Biliński szczaw coraz większe wzięcie, a jako *napój orzeźwiający*, jest powszechnie lubiany.

M. F. L. Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Składy we **Lwowie**: E. Vendrochowicz, Wikt. Goldbaum; w **Krakowie**: J Wentzel, Joz. Goldwasser, W. Goldwasser, Sz. Feintuch, Kon. Wiśniewski apt.; w **Tarnowie**: A. Liebschutz i N. Traum. 1206 5 5

Skład główny

pod kontrolą

fizykatu miejskiego.

Naturalne Wody mineralne świeże

krajowe i zagraniczne.

Pojedynczo i hurtownie.

Wysełki natychmiast po zamówieniu.

Piotr Mikolasch

we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerle